Str. 3 — Jak Erzberger „robił Polskę..."

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, poniedziałek 28 sierpnia 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 248

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC.

Czy dzwonek alarmowy?

Spadek dolara, który zaczął się w połowie ubiegłego tygodnia, trwa w dalszym ciągu. W sobotę kalkulował się dolar na rynkach międzynarodowych w stosunku 6 zł. 15 gr. za dolara. Dziś rano w Londynie utrzymał się kurs sobotni.

Bezpośrednią przyczyną ostatniej zniżki waluty amerykańskiej były pogłoski o nowych zamiarach inflacyjnych prezydenta Roosevelta.

W połowie sierpnia ukazała się w prasie amerykańskiej wiadomość, że rząd w Waszyngtonie ma zamiar stworzyć t. zw. walutowy fundusz wyrównawczy dla regulowania kursu dolara, ponieważ „obawia się, aby zwyżka dolara nie wywołała ujemnych skutków w zakresie kształtowania się cen".

W parę dni później opinja amerykańska dowiedziała się o 190 miljonach dolarów postawionych przez rząd do dyspozycji rolnictwa dla celu ograniczenia produkcji, a równocześnie ogłoszone sprawozdanie banków federalnych wykazało znaczny wzrost zakupów papierów państwowych, co dowodziło dalszego pogłębiania się polityki ekspansji kredytowej.

Gdy się do tego doda wiadomości o strajkach i o nieporozumieniu między Rooseveltem a przedstawicielami przemysłu stalowego i naftowego, o podniesieniu się kosztów produkcji przemysłowej w Ameryce o 20 procent i wreszcie działalność angielskiego funduszu interwencyjnego, będziemy mieli całokształt przyczyn, które spowodowały ostatnią zniżkę dolara.

Nie ulega wątpliwości, że zniżka nie leżała w zamiarach prez. Roosevelta i dokonała się poza jego wolą. Komunikat waszyngtoński z dn. 25 sierpnia doniósł, że prez. Roosevelt i sekretarz skarbu Woodin, po długiej konferencji w rezydencji letniej prezydenta, oświadczyli prasie, że

„rząd amerykański, przynajmniej chwilowo nie zamierza uprawiać żadnej polityki inflacyjnej".

Bezpośrednio po tym komunikacie nastąpiła w prasie amerykańskiej istna powódź inspirowanych, optymistycznych wiadomości o doskonałej sytuacji skarbu, o zmniejszeniu się bezrobocia i dobrych horoskopach dla produkcji.

Wynikałoby z tego, że „przynajmniej chwilowo" prez. Roosevelt nie zamierza obniżać kursu dolara. Powstaje jednak pytanie, czy obecna zniżka dolara nie jest pierwszym dzwonkiem alarmowym, dowodzącym, że nawet w zakresie polityki walutowej dyktator Stanów Zjednoczonych nie trzyma wszystkich atutów w ręku?

Dla opinji finansowej Ameryki jest tajemnicą poliszynela, że prez. Roosevelt, w razie potrzeby ma zamiar „puścić" dolara na 50 procent jego dawnej wartości. W związku z tem dolar stał się walutą „barometryczną", uzależnioną od procesów życia gospodarczego. Wprawdzie Roosevelt w planach swoich uważa się za jedyny czynnik powołany do regulowania kursu dolara, ale czyż ostatnie dni nie wykazały, że w takiej sytuacji nie wszystko da się zgóry przewidzieć i obliczyć?

S. S.

Dolar nadal 6.10

Roosevelt nie zamierza stabilizować

przed innemi krajami

W dniu dzisiejszym zarówno w Warszawie, jak i w Londynie, kurs dolara utrzymuje się na poziomie kursów południowych z soboty. Ponieważ w Nowym Jorku, gdy u nas w południe, jest dopiero 6 rano, trudno spodziewać się w ciągu dnia dzisiejszego jakichś zmian w tym względzie.

WASZYNGTON, 28.8. (PAT.). **Roosevelt oświadczył, iż nie zamierza stabilizować dolara, dopóki inne narody nie zrównoważą swych budżetów i nie oprą swych walut na pewnych podstawach.**

Zapasy w skarbie

WASZYNGTON, 27.8. (PAT.). Ostatnie sprawozdania skarbu wykazują, że w kasach skarbu znajduje się 1.247.889.348 dolarów, czyli suma większa, niż kiedykolwiek od czasu wojny

WASZYNGTON, 28. 8. (PAT). W kołach dobrze poinformowanych przypuszczają, iż dymisja prof. Moley'a otwiera pomyślne perspektywy dla ponownego rozpatrzenia sprawy długów oraz dla polityki gospodarczej i finansowej sekretarza stanu, Hulla, który jest apostołem współpracy międzynarodowej w jaknajszerszem znaczeniu tego słowa.

Narada Roosevelt-Normam

NOWY JORK, 27.8. (PAT). — W przyszłym tygodniu dyrektor banku angielskiego, Sir Montagu Norman, dzięki pośrednictwu dyrektora banku federalnego, ma być przyjęty przez prezydenta Roosevelta w jego letniej rezydencji w Hyde Parku.

Wizyta ta jest dużą niespodzianką dla oficjalnych kół politycznych amerykańskich. Temat rozmowy Roosevelta z Sir Montagu Normanem jest oczywiście trzymany w tajemnicy, nie ulega jednak wątpliwości, że przedmiotem konferencji będą zagadnienia walutowe.

Sekretarz Roosevelta zapewnił, że prezydent w dalszym ciągu jest przeciwny stabilizacji dolara aż do chwili, dopóki nie zostanie przekonany o znalezieniu istotnej podstawy do stabilizacji.

Spodziewają się jednak, że Roosevelt i Montagu Norman zdecydują się na chwilowe wyrównanie kursów dolara i funta przy pomocy specjalnie utworzonego funduszu wyrównawczego.

Dymisja Moleya

WASZYNGTON, 27.8. (PAT). Prof. Moley, członek przybocznej rady prezydenta, znanej pod nazwą „trustu mózgów", złożył podanie o dymisję.

Kodeks w przemyśle samochodowym

WASZYNGTON, 28.8. (PAT.). Kodeks przemysłu samochodowego, nie obejmujący jednak zakładów Forda, pozwala pracodawcom zatrudniać i zwalniać robtników, zależnie od ich fachowej wartości, a bez względu na ich przynależność do jakiejkolwiek organizacji.

Robotnicy wyrazili swą zgodę na umieszczenie powyższej klauzuli w kodeksie przemysłu samochodowego, jednakże z zastrzeżeniem, iż nie znosi ona klauzuli, pozwalającej na umowy zbiorowe, oraz pod warunkiem, iż nie zostanie ona umieszczona w żadnym innym kodeksie.

Poprawa w stanie zatrudnienia

WASZYNGTON, 27. 8. (PAT.). Aczkolwiek liczba zatrudnionych w lipcu każdego roku zwykle wykazuje zniżkę, w tym roku wykazała ona zwyżkę o 7.2 procent, przy równoczesnej zwyżce płac o 7.9 procent. Z wyjątkiem przemysłu tytoniowego, 14 głównych działów przemysłowych wykazało wzrost liczby pracujących: 12.6 proc. na kolejach, 10 proc. w przemyśle drzewnym, stalowym i gumowym.

Poprawa daje się odczuć w tak różnych przemysłach jak: budowy okrętów, przemyśle szewskim, cegielniach, fabrykach jedwabiu, samochodach i cementu. Równolegle z raportami departamentu pracy, wykazującemi zmniejszenie bezrobocia, sprawozdania Emergency Relief Administration donoszą o zmniejszeniu się o 475.000 liczby rodzin zgłaszających się o zapomogi.

Według sprawozdania sekretarza departamentu pracy, pani Perkins, w lipcu powróciło do pracy 400.000 bezrobotnych, a od kwietnia 1.100.000. Płace w lipcu wzrosły o 7.500.000 tygodniowo ponad przeciętną miesiąca czerwca. Jeśli ta proporcja się utrzyma, to według wyżej wymienionego raportu, wzrost płac wyniesie w ciągu b. r. około 400 miljonów dolarów.

Nieuczciwy urzędnik ministerjalny

Zdefraudował 5.000 zł.

przeznaczone na pożyczki dla kolegów

W Min. Rolnictwa, w wydziale hodowli koni, pracował w charakterze rachmistrza Romuald Gniazdowski. Cieszył się on pełnem zaufaniem swych zwierzchników, to też załatwiał swe obowiązki zupełnie samodzielnie. Między innemi do obowiązków jego należało opinjowanie w sprawie podań, jakie nadsyłali z prowincji urzędnicy ministerstwa o pożyczki. Gniazdowski niezwykle przychylnie odnosił się do tych podań, dając wnioski jaknabardziej dobre dla swych kolegów. To też naczelnik wydziału, opierając się na tych opinjach, pożyczki przyznawał.

Jednak okazało się, że Gniazdowski, wprawdzie podania uwzględniał, ale pieniędzy nie miał zamiaru przekazywać petentom. Każdorazowo kwitował z odbioru kwoty woźnemu, wbrew przepisom, gdyż powinien był wystawiać asygnaty na nazwiska petentów, a pieniądze otrzymane używał na własne potrzeby. Gniazdowski przywłaszczał w ten sposób różne kwoty pieniężne przez cały rok, ogółem defraudując przeszło 5.000 zł.

Nadużycia te możeby się jeszcze dalej wlokły, gdyby nie redukcja w wydziale. Dopiero wówczas, po ustąpieniu Gniazdowskiego, kontrola ujawniła malwersacje, popełniane przez nieuczciwego rachmistrza. Gniazdowski przyznał się do winy, jednak oświadczył, że nie miał zamiaru przywłaszczać pieniędy, ale poprostu traktował to, jako pożyczki, które mu niezbędne były na ratowanie chorej żony.

Oczywiście tłumaczenie to było niewystarczające i dziś Romuald Gniazdowski zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym pod zarzutem przywłaszczenia sum, przyznanych przez ministerstwo, jako pożycki dla szeregu urzędników. Imieniem Prokuratorji Generalnej powództwo cywilne wnosi radca Krzystkiewicz. Oskarżonego broni adw. Graliński.

Porzucony przez narzeczoną

Sam się zgilotynował

kładąc głowę w tryby maszyny młyńskiej

ŁÓDŹ, 28. 8. (tel. wł.). — Z Łęczycy donoszą, że we wsi Skowron, powiatu Łęczyckiego, w młynie wodnym pracował w charakterze czeladnika 28-letni Andrzej Prawda. Poznał on niejaką Stanisławę Cichoń, córkę zamożnego wieśniaka, z którą zaręczył się i wkrótce stanąć miał na ślubnym kobiercu.

Wszakże przed dwoma tygodniami zdarzył się wypadek, który całkowicie zmienił plany i zakończył się tragicznie. Mianowicie do wsi przybył zamożny reemigrant z Ameryki, niejaki Andrzej Obara, któremu Cichoniówna podobała się tak, że wkrótce porzuciła swego dawnego narzeczonego, Prawdę, i zaręczyła się z Obarą. Zdesperowany Prawda usiłował odwieść b. nareczoną od zamiaru wyjścia za Obarę, jednak bezskutecznie.

Zdeterminowany zupełnie Prawda nakłonił swą b. narzeczonę do spotkania w lasku, obok wsi. W pewnej chwili, podczas rozmowy, Prawda wyciągnął gwałtownie rewolwer i lufę skierował w stronę narzeczonej, usiłując wystrzelić. Broń zacięła się jednak, a przerażona Cichoniówna uciekła do wsi i zaalarmowała sąsiadów. Wówczas to Obara zorganizował oddział, złożony z kilkunastu wieśniaków, podążył w kierunku lasku, gdzie dopadł Prawdę, którego chłopi pobili do utraty przytomności.

Prawda przeleżał kilka dni w łóżku i w ubiegłą sobotę, jak zwykle udał się do młyna. W chwili, gdy nikogo nie był w pobliżu, włożył on głowę w tryby maszyny, ponosząc śmierć na miejscu. Głowa samobójcy została dosłownie zmiażdżona. Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

Ludność Saary przeciw Niemcom

Manifestacja w Neunkirchen

PARYŻ, 28. 8. (PAT.). Wszystkie dzienniki w obszernych korespondencjach podają szczegóły manifestacyj niemieckich w Niederwaldzie, podczas których Hitler domagał się zwrócenia zagłębia Saary Niemcom. Sprawozdawcy pism paryskich donoszą, iż, pomimo imponujących obchodów, oczekiwania narodowych socjalistów zawiodły, gdyż spodziewali się oni znacznie większego udziału ludności okręgu Saary.

Dzienniki przywiązują wielką wagę do przeciwnych manifestacyj, zorganizowanych przez socjalistów i komunistów w Neunkirchen, gdzie zgromadziło się 30.000 osób. Przemawiając wobec zgromadzonych szef stronnictwa socjalistycznego Saary, redaktor naczelny „Volksstimme", Braun, podkreślił projekt rozwiązania losów okręgu Saary. Uważa on, że zagłębie Saary powinno być węzłem porozumienia między Niemcami i Francją. Mówca zapowiedział walkę aż do ostateczności przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu.

VERDUN 28.8 (PAT). Do Verdun przybyło 200 przedstawicieli związku naturalizowanych obywateli francuskich z zagłębia Saary w celu zaprotestowania przeciwko manifestacjom w Niederwalden. Po przyjęciu, jakie im zgotowano w ratuszu, odbyła się uroczystość złożenia wieńców na grobie poległych w wojnie światowej.

Sowiecka „Prawda"

o organizacjach hitlerowskich

nad Bałtykiem

MOSKWA 28.8 (PAT). „Prawda" poświęca specjalny artykuł aktywności hitlerowców w państwach bałtyckich, wskazując przytem na złe skutki lokalnych organizacyj narodowo-socjalistycznych na Litwie, Łotwie, w Estonji i Finlandji.

Według „Prawdy" organizacje te znajdują się w łączności z Niemcami, skąd mają być subsydjowane, oraz sympatyzują z emigracją rosyjską. Do organizacyj takich „Prawda" zalicza m. in. rządzące na Litwie stronnictwo tautininków.

Dziennik wymienia wielu wysokich dygnitarzy i wojskowych państw bałtyckich, sympatyzujących z hitleryzmem. Pismo wskazuje na niedawną wizytę gen. von der Goltza w Estonji i Finlandji, na zjazd konsulów niemieckich, akredytowanych w państwach bałtyckich, odbyty w Dorpacie jednocześnie z odbywającym się tam kongresem ugrupowań narodowo-socjalistycznych Łotwy, Litwy, Estonji i Finlandji, wreszcie na Litwie wycieczkę młodzieży hitlerowskiej pod nazwą „Hitlerjungend" do Rygi, organizowaną, według pisma, na koszt rządu niemieckiego.

Francuzi protestują

przeciw nowym podatkom

PARYŻ, 28. 8. (PAT.). Wczorajsze przemówienie ministra budżetu, Lamoureux, w Baussac, w którem minister podał cyfry budżetu 1934 r., przewidującego deficyt w wysokości 6 miljarów franków, wywołało ostre wystąpienia prasy przeciwko nowym projektom podatkowym, do których ucieka się rząd w celu pokrycia niedoborów.

Prasa podkreśla, iż zdolność podatkowa obywateli osiągnęła już swe maksimum i wszelkie nowe próby nałożenia ciężarów podatkowych odbiją się fatalnie na ogólnej sytuacji gospodarczej kraju.

Tarcia śród sjonistów

nie ustają

PRAGA, 28. 8. (PAT.). — Zapowiedziane na ósmą wieczorem plenarne posiedzenie kongresu sjonistów nie odbyło się. Odłożono je do poniedziałku przed południem.

Przerwa w obradach spowodowana jest znacznemi różnicami między lewicą sjonistyczną a rewizjonistami i skierowanemi pod adresem rewizjonistów oskarżeniami w związku z zabójstwem Arlosoroffa. Cały wieczór obradował komitet wykonawczy Kongresu.

Lord Melchett

o bojkotowaniu Niemiec przez żydów

PRAGA 28.8 (PAT). Świeżo powołany na kongresie sjonistów w Pradze na stanowisko prezesa igrzysk „Makabi", lord Melchett, wobec przedstawicieli prasy co do emigracji z Niemiec oświadczył, iż żydzi niemieccy, szczególnie młodzież, muszą emigrować.

Powinno się to stać przy pomocy Ligi Narodów i rządu niemieckiego. Żydzi mają prawo domagać się od świata pomocy przy emigracji z Niemiec, podobnie jak to miało miejsce przy emigracji Greków z Turcji (chodzi tu o pożyczkę międzynarodową).

Żydzi nie są wrogami Niemców, jednak w dzisiejszych warunkach muszą się bronić, a jedyną bronią jest bojkot. Melchett wypowiada się za bojkotem, jednak stwierdza, że z chwilą rozwiązania kwestji żydowskiej w Niemczech bojkot ustanie. Zależy to tylko od rządu niemieckiego. Niemcy nie mogą zabronić żydom tej jedynej broni, jaką jest bojkot.

Zapytany w sprawie oświadczenia rewizjonistów, że oddają na usługi bojkotu 100 tys. członków, czy „Makkabi" przyłączyłaby się do tej akcji, oświadczył, że „Makkabi" nie jest organizacją polityczną i nie może brać udziału w tej akcji. Niemniej każdy żyd winien spełnić swój indywidualny obowiązek.

Premjer Daladier

w Metzu

PARYŻ, 28. 8. (PAT.). — Premjer Daladier, zwiedzający prace fortyfikacyjne na granicy wschodniej, przybył do Metzu samolotem. Prezes Rady Ministrów spędził wieczór w Metzu, a w ciągu dnia dzisiejszego zwiedzi fortyfikacje, wzniesione na brzegach Moseli.

Wielki wyczyn

sowieckich alpinistów

MOSKWA 28.8 (PAT). Wojskowa ekspedycja alpinistyczna w składzie 58 oficerów i żołnierzy czerwonej armji osiągnęła najwyższy szczyt Kaukazu, Elborus, dotychczas zdobyty jedynie przez kilku pojedyńczych alpinistów.

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: Dolar 6.20 (Bank Polski płaci 6.10); frank francuski 35.02; frank szwajcarski 172.75; funt szterling 29.32; marka niemiecka 211.50; szyling austrjacki 100; korona czeska 25.80.

Monety: Dolar złoty 9.10; rubel złoty 4.77.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 39.50; 4 proc. Poż. Dolarowa 48.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 103.50; 4 proc. Poż. Inwest. serjowa 110; 5 proc. Poż. Konwersyjna 48.50; 5 proc. Poż. Kolejowa 43.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 68; 8 proc. Poż. Dillonowska 70.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 51; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 44.75; 7 proc. Poż. Śląska 47.50; 10 proc. Poż. Kolejowa 103.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 42; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolar. 39; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 51.25; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 56; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 42.87.

Akcje: Bank Polski 84; Lilpop 11.50; Starachowice 10.25; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 20; Ostrowiec 31; Modrzejów 3.50; Haberbusch 40.

Kongres odjeżdża!

Zamknięcie obrad Międzynarodowego Kongresu Historycznego

Ostatnia batalja

W sobotę wieczorem w nielicznych sekcjach, które jeszcze obradowały, staczano ostatnie bitwy naukowe. Najwięcej rozgłosu zyskały dwie: pojedynek polski — prof. Czarnowskiego z prof. Haleckim, oraz zasadniczy spór niemiecko - sowiecki na drażliwy temat imperjalizmu światowego.

Mianowicie w sekcji V (historja nowożytna i nowoczesna) profesor Brandenburg z Lipska wygłosił referat „O pojęciu i historji imperjalizmu w XIX wieku“, przeciwstawiając nacjonalizm imperjalizmowi.

— Aneksjonizm poszczególnych państw — dowodził prelegent — nie może być utożsamiany z pojęciem ogólnoświatowego imperjum, opartego na więzi moralnej.

Te właśnie horoskopy na przyszłość były wyzwaniem wojennem dla uczonych sowieckich. Potoczyła się zażarta dyskusja Z prof. Brandenburgiem polemizowali prof. Preobrażeńskij (Z. S. R. R.) i prof. Łukin (Z. S. R. R.) Pozatem w dyskusji interwenjowali prof. Konopczyński i Popović. Delegaci sowieccy zwalczali tezę referenta i wskazywali, że jedyna możliwość unji światowej, to zaprowadzenie wszędzie ustroju komunistycznego i triumf internacjonalizmu marksistowskiego nad poczuciem narodowem.

Druga zasadnicza dyskusja ideowa potoczyła się w sekcji VI, historji religji i Kościoła. Prof. Czarnowski wygłosił interesujący referat socjologiczny o wpływie rozwoju politycznego znaczenia szlachty na losy poczucia religijnego w Polsce. Na przełomie XVI i XVII w. szlachta doszła do wielkich wpływów, odsuwając od władzy stare rody magnackie, z których nawet i najznaczniejsze podupadały wtedy lub wymierały. Ta zmiana czynnika decydującego w państwie wpłynęła i na przełom religijny w duchowem życiu Polski. Religja magnatów — kalwinizm, zaczęła chylić się ku upadkowi, a górę brał katolicyzm, który rozrósł się wkońcu w zwycięską reakcję religji rzymskiej wobec „nowiniarstwa“ protestanckiego.

Prof. O. Halecki zakwestjonował metodę badania tego problemu. Zastrzegł się w dyskusji przeciw sprowadzaniu przełomów religijnych do przyczyn ściśle socjologicznych i wskazywał na duchowe źródła tej zmiany. W polemice prowadzonej zresztą na b. wysokim poziomie, błyskotliwie, ze swadą i w wytwornej formie zarysowały się wyraźnie dwa przeciwstawne stanowiska: materjalistyczno - marksistowski prof. Czarnowskiego i spirytualistyczne — prof. Haleckiego.

Raut na Zamku

W sobotę wieczorem odbył się raut na Zamku, gdzie p. Prezydent Rzplitej podejmował uczestników Kongresu. Począwszy od godziny 9—9.30 wieczorem przed Zamkiem rozciągnął się długi sznur aut prywatnych i taksówek, które przywiozły około 500 osób. Pan Prezydent w otoczeniu świty oczekiwał swych gości w wielkiej sali balowej. W długiej defiladzie kolejno podchodzili uczeni, prezentowani przez prof. Handelsmana. Fraki, smokingi i ordery — barwny korowód czerwonych, niebieskich, zielonych i złotych wstęg gwiazd orderowych. Oryginalnie wyglądały panie w czarnych tualetach, przepasane bandami orderowemi i udekorowane krawatkami odznaczeń zawieszonych na szyjach. Jedna z pań była jakby „Polonją“ przewiesiwszy na białej sukni czerwoną wstęgę Legji Honorowej.

Raut przeciągnął się do godz. 1-ej po północy. Delegaci zagraniczni głośno wyrażali podziw swój dla estetyki przepychu wnętrz Zamku. „Batory pod Pskowem“, „Kazanie Skargi“ i galerja obrazów zwracały ogólną uwagę.

Zamknięcie Kongresu

W niedzielę o godz. 10.45 w T. Polskim odbyło się uroczyste zamknięcie obrad. Międzynarodowe prezydjum z prezydentem kongresu prof. Dembińskim na czele zasiadło na podjum sceny, przy długim stole, na tle ciemnych kotar. Wśród wiceprezesów i sekretarzy kongresu widać imponującą postać prof. Jorgi, szczupłą sylwetkę prof. Kohta, siwą głowę delegata włoskiego prof. Leichta, angielskie surowe rysy prof. Temperleya i dobroduszną twarz głośnego uczonego niemieckiego, prof. Kehra.

Wśród ogólnej ciszy prof. Dembiński deklaruje „La séance de cloture du Congrès ouverte!“ poczem zabiera głos prof. Kehr, wygłaszając odczyt o „Planie wydawniczym najstarszych źródeł papieskich“.

Następnym mówcą jest prof. Leicht z Bolonji. Rozpoczyna mowę od podziękowania Polsce, złożonego na ręce prof. Dembińskiego, za ułatwienie obrad naukowych historyków całego świata, poczem wygłasza odczyt p. t. „Geneza cechów w Zachodniej Europie“.

Trzecią prelekcję miał prof. Gooch (Londyn) „O ideałach politycznych Hobbes'a“. Przedstawiwszy pokrótce zarys systemu Hobbes'a, Gooch zwrócił uwagę, że krytyka nowoczesna jego doktryny winna przedewszystkiem poddać w wątpliwość same jej fundamenty. Najsłabszą stroną tego systemu jest to, że państwo nie ma w nim żadnych funkcyj pozytywnych. Państwo jest dla Hobbes'a złem koniecznem, narzędziem do obrony człowieka przed jego dzikim instynktem, a nie czynnikiem postępu i cywilizacji.

Od Babeufa do Marxa

Z zaciekawieniem oczekiwany był referat prof. Wołgina, delegata sowieckiego, który miał zastąpić nieobecnego na zjeździe Łunaczarskiego. Wołgin skreślił dzieje rozwoju myśli socjalistycznej, zaczynając od analizy socjalizmu utopijnego francuskiego na przełomie 18 i 19 w. W Saint Simonizmie podkreślił brak realnego związku saint - simonistów z proletarjatem, tendencje realistyczne i teokratyczne. Podstawą ideową i społeczną tego prądu były demokratyczne zapędy intelektualistów.

Pozytywne cechy przyszłej idei socjalistycznej dostrzega Wołgin u Fourriera. Myśli i plany Fourriera przekroczyły granice horyzontu małomieszczańskiego. Z marksistowskiego punktu widzenia zdobyczą fourrieryzmu jest organizacja pracy kollektywnej i usunięcie przeciwstawienia socjalnego między proletarjatem miasta i wsi.

W konkluzji referatu Wołgin przedstawił marksizm jako syntezę trzech czynników: myśli politycznej francuskiej, mieszczańskiej ekonomji angielskiej i filozofji niemieckiej.

Przemówienie prezydenta Kongresu

Jako ostatni mówca Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych zabrał głos prezydent kongresu, prof. Dembiński.

Podkreślając przyjazną atmosferę, panującą wśród uczestników, którzy tworzą jedną wielką rodzinę historyków — prof. Dembiński nazwał Zjazd Warszawski — Kongresem Pracowników. Pracowano na Kongresie b. wydatnie.

Od wielkiego problemu Imperjum Rzymskiego, jego świetności i schyłku, poprzez średniowiecze z potężnie zarysowującą się sylwetką Grzegorza VII, Renesans z jego olbrzymim dorobkiem kulturalnym i naukowym, Wielką Rewolucję Francuską aż do XIX w. do przełomu socjalistycznego i do czasów współczesnych — poruszono wszystko, dyskutowano i opracowywano przejawy wszystkich epok i czasów.

Wedle słów Prezesa Dembińskiego — Kongres dążył w swych pracach do pogłębienia istoty życia ludzkiego, zawartej w dziejach ludzkości, zwracał uwagę nietylko na produkcję materjalną i zewnętrzne przejawy życia, ale szukał motywów dorobku intelektualnego, śledził poruszenia ludzkiego umysłu i duszy.

„Nasza praca nie jest skończona“, mówił prof. Dembiński, „i naszym obowiązkiem jest ją dalej prowadzić“.

Kończąc swe pożegnalne przemówienie, Prezes Zjazdu zaznaczył, że w życiu narodów i ludzkości istnieje nieprzerwana ciągłość, że mimo zmieniających się epok i warunków, istnieje zawsze ten sam umysł, ta sama dusza ludzka, ten sam człowiek ze swemi uczuciami i naturą.

„Jestem pewny — dźwięczy wśród oklasków ostatnie zdanie— że wszystko to, co jest szlachetne i sprawiedliwe nie może zginąć, a pozostanie na zawsze, jako spuścizna dla całej ludzkości“.

Temperley po polsku

Ostatnia czynność Kongresu, to powołanie nowego prezesa Międzynar. Komitetu Wykonawczego Histor. Zostaje nim prof. Temperley, głośny uczony angielski. Dziękując za wybór, wygłasza przemówienie, zakończone po polsku. „Moi polscy przyjaciele — mówi prof. Temperley — chcę powiedzieć, że nasze spotkanie nie mogło odbyć się w miejscu odpowiedniejszem, jak w tym szlachetnym, bogatym w historję, kraju“.

„A kiedy odjeżdżasz...“

Prof. Dembiński drżącym głosem zamyka VII Kongres Historyczny, zamyka okres swej tygodniowej międzynarodowej regencji i cytuje stare przysłowie: **„A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów, o mej przyjaźni dobrze mów“.**

Czwarta minut pięć popołudniu odchodzi specjalny pociąg do Krakowa. Długie pulmany drugiej klasy, wagon restauracyjny, potężna lokomotywa rapidu, który na wieczór jednym tchem dojedzie do Krakowa.

Z okien wyglądają najrozmaitsze kapelusze, powiewają jedwabne chusteczki młodych historyczek i fantastycznie kolorowe fulary starych profesorów. Jeszcze na peronie trzaskają łacińsko - niemieckie terminy naukowe, konduktorzy z trudem zapędzają sławy do wagonów, zamykają drzwiczki, perswadują, wołają — lecz gdzie tam — przecież to pożegnanie na pięć lat! Do zobaczenia w 1938, w Szwajcarji! Do zobaczenia!

Z ruszającego wolno kolejowego smoka wystrzela rakieta różnojęzycznych pożegnań. Ktoś macha czarną chorągwią kapelusza, olbrzymiego jak sombrero. Z ostatniego okna ostatniego wagonu rzucają czerwone goździki.

Fi-fiuiu-fiit! — gwiżdże lokomotywa, koła turkoczą, kongres już jedzie, już pędzi, już mknie przez szeroką Polskę do arcypolskiego Krakowa.

Na zegarze informacyjnym dyżurny przesuwa wskazówki. Dziewiąty tor — wolny...

W kilku wierszach

Francuski minister budżetu stwierdził, że deficyt za rok 1934 wyniesie prawdopodobnie 6 miljardów franków. Podkreślił on jednocześnie, że chociaż deficyt będzie wyższy o 2 i pół miljarda od deficytu za rok bieżący, mniejszy on jednak będzie od przewidywań parlamentu.

W Rzymie ma się odbyć narada sowieckich ambasadorów z Londynu i Berlina z przedstawicielem Sowietów przy Kwirynale. Według pogłosek, narada jest w związku z dążeniem Mussoliniego do złagodzenia kursu antysowieckiego w Niemczech.

Manifestacją na cześć Wilhelma był obchód pod Tannenbergiem

BERLIN, 27. 8. (PAT.). — Dziś w Prusach Wschodnich, przy pomniku bitwy pod Tannenbergiem, odbył się uroczysty obchód z udziałem prezydenta Hindenburga, kanclerza Hitlera, premjera Goeringa i innych członków rządu oraz przedstawicieli władz miejscowych.

Wygłoszono szereg przemówień, w których, wspominając bitwę pod Tannebergiem, wskazywano na wzrastające znaczenie obszarów wschodnich dla Niemiec. Mówcy podkreślili przytem, że Niemcy coraz bardziej odwracają się od Zachodu, widząc swoją misję dziejową na wschodzie.

Kanclerz Hitler, zabierając głos, odczytał m. in. akt zwolnienia od podatków państwowych rodzinnej posiadłości Hindenburga w Neudeck, dopóki pozostanie ona w rękach jego potomków męskich.

Następnie przemawiał prezydent Hindenburg, który zaznaczył, iż, cofając się myślą do dni zwycięstwa pod Tannebergiem, wspomina przedewszystkiem z głęboką czcią, przywiązaniem i wdzięcznością swego cesarza, króla i pana“.

Za powrotem Saary do Rzeszy

PARYŻ, 27.8. W Niederwald nad Renem odbył się wielki obchód, mający na celu zadokumentowanie łączności zagłębia Saary z Niemcami. W obchodzie wziął udział kanclerz Hitler, który przybył samolotem z Tannenberga.

Obchód zgromadził kilkadziesiąt tysięcy ludzi z zagłębia Saary i był niewątpliwie pierwszem wielkiem pociągnięciem propagandy niemieckiej, organizowanem w związku ze zbliżającą się datą 1 stycznia 1935, kiedy to ma odbyć się w zagłębiu Saary plebiscyt, rozstrzygający o tem, czy ma ono pozostać przy Francji, czy też wrócić do Niemiec.

Jak wiadomo, węglowe zagłębie Saary na kongresie wersalskim uznane zostało za teren sporny i oddane pod zarząd komisji międzynarodowej na okres lat 15. Termin ten upływa w roku 1935, ludność więc do tego czasu musi się sama wypowiedzieć o swych losach.

Jak obecnie, nastrój ludności tej, zwłaszcza ze względu na przewrót hitlerowski w Niemczech, jest dla Rzeszy nieprzychylny. Możnaby tedy spodziewać się, że plebiscyt wypadnie na korzyść Francji, gdyby nie to, że ludność Saary obawia się, aby nie spotkał jej ten sam los, który był udziałem autonomistów w Nadrenji, którzy w swoim czasie pragnęli oderwania swej prowincji od Niemiec, a z którymi Niemcy, po wycofaniu się wojsk koalicyjnych, obeszli sie wyjątkowo okrutnie.

Mowa Hitlera

BERLIN, 28. 8. (PAT.). Podczas uroczystości, zorganizowanych przez związki niemieckie z zagłębia Saary pod pomnikiem w Niederwalden, nad zachodnią granicą Rzeszy, przemówienie wygłosił kanclerz Hitler, podkreślając m. in., że zagłębie Saary musi powrócić do Niemiec.

„Pragniemy mówić z Francją o wszystkich sprawach gospodarczych — oświadczył przytem Hitler — pragniemy porozumienia z Francją. W jednej sprawie tylko nie może być mowy o żadnem porozumieniu — zaznaczył kanclerz, zwracając się do delegacji związków niemieckich z zagłębia Saary — ani Rzesza nie może się wyrzec was, ani wam nie wolno wyrzec się Niemiec“.

Winniśmy czuwać

Daladier o fortyfikacjach granicznych

PARYŻ, 27. 8. (PAT.). —Daladier, który wyjeżdża dziś do Lotaryngji na inspekcję prac fortyfikacyjnych w pasie granicznym, oświadczył przed wyjazdem przedstawicielowi „Petit Parisien“ co następuje:

„Wyjeżdżam, aby obejrzeć te prace, które przedsięwzięliśmy, w celu uczynienia naszego systemu obronnego dostatecznie skutecznym. Puklerz ochronny z dobrego metalu znajduje się w pogotowiu. Kraj może być spokojny. Chcemy jedynie pokoju i porządku. Żaden z krajów zwycięskich po tej ostatniej, okrutnej i długiej wojnie nie poniósł tylu ofiar, co Francja dla sprawy pokoju i porozumienia. Jakiekolwiek się piętrzą w obecnej chwili trudności, jesteśmy zdecydowani w dalszym ciągu pracować nad rozwojem stosunków międzynarodowych, jednakże obowiązani jesteśmy przedewszystkiem zapewnić naszą własną wolność. Będzie ona tembardziej ceniona, gdy widoczne będzie, iż jest dostatecznie chroniona.

Winniśmy również czuwać nad zachowaniem i podtrzymaniem decyzji normalnych organów współżycia europejskiego, jak Ligi Narodów lub międzynarodowego trybunału w Hadze. Instytucje te ustaliły i określiły niepodległość gospodarczą i polityczną Austrji. Jesteśmy zdecydowani ją zagwarantować, narody bowiem mniejsze, mniej liczne pod względem ludności i słabsze, mają jednakowe prawa do życia“.

Za złamane serce

500 tys. dolarów

N. JORK, (PAT). Prasa donosi, że tancerka nowojorska Jeanne de la Mar wytoczyła znanemu inżynierowi Ralfowi Modrzejewskiemu proces, w którym żąda odszkodowania w sumie 500 tysięcy dolarów za „złamane serce“.

Twierdzi ona, że Modrzejewski swego czasu obiecywał ją zaślubić. Modrzejewski, liczący obecnie 72 lata, ożenił się przed dwoma laty.

Sigrida Boo 10)

Nawet w dzisiejszych czasach

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Przekład Anieli Waldenbergowej

Odpowiedziałam szczerze, że wprawdzie słyszałam już o nim, ale uważam to za nieco podejrzane, że go się nigdy jakoś nikomu nie pokazywało, gdy przyjeżdżał w odwiedziny.

Mona bez zmrużenia powiek przyjęła to ukłucie i objaśniła mnie, że działo się to tylko ze względu na wuja. Biedaczysko nie mógłby się wprost opędzić od kobiet, wiemy, jak niewiasty w dzisiejszych czasach nie przebierają w środkach — mówiąc to Mona starała się grać rolę obrażonej, ale w tym kapeluszu, z lokiem na czole i z temi rzęsami, niebardzo jej się to udawało.

— Nie możesz go nie zauważyć—zapewniała mnie.— Podejdziesz do najwyższego mężczyzny i zapytasz się, czy jest Piotrem Björn'em. Tytuł nie gra roli. On sam mówi o sobie, że jest obywatelem ziemskim, a ci, którzy chcą od niego pożyczyć pieniędzy, tytułują go dziedzicem. Jest obecnie w modzie uchodzić za rolnika.

Zapytałam się, czy nie byłoby najprostsze, żebyśmy razem poszły? Mona spojrzała na mnie ze zdumieniem. — Dobrze, ale cóż mnie z tego przyjdzie?

Wszystkie roześmiały się. — Przecież miałaś zamiar pomóc Lizie?

— To będzie handel zamienny! Wymiana usług! Mona uśmiechnęła się, zadowolona, ze swoich określeń. — Wuj Piotr pisał do mnie, prosząc, bym przyszła po niego na stację, ale sama przyznasz, że absolutnie nie mogę tego uczynić, ponieważ już oddawna Arno i ja umówiliśmy się z kilkoma przyjaciółkami na wycieczkę w góry, z noclegiem w schronisku i t. d., i t. d. Byłoby to arcynieprzyzwoite w ostatniej chwili puścić ich kantem. Dzwoniłam już do mojej rodziny z prośbą, by mnie zastąpili, ale moje matki i ojcowie są również zajęci. Wyświadczysz mi więc wielką przysługę, Lizo droga. Ktoś musi pójść po niego na stację, bo primo, on prawie że nie zna miasta, a secundo, ma bardzo krótki wzrok. Chce pójść do okulisty i dlatego wogóle przyjeżdża teraz do Oslo. Pokłoń mu się ode mnie i powiedz, że niewymownie żałuję, strasznie się zmartwiłam i t. d. Napewno już będziesz wiedziała, jak to zrobić. W istocie jest mi bardzo przykro, że nie mogę go oczekiwać na stacji. Jest wyjątkowo porządnym człowiekiem. Mój Boże! No, więc, dziękuję ci Lizo. Napewno już liczę na to, że ty...

Umilkła, gdyż nie mogła złapać tchu. Podziękowałam jej za miłą propozycję, zaznaczając jednak, że z przeróżnych powodów nie będę mogła z niej skorzystać. Mona była wręcz w rozpaczy. Dopiero stopniowo uprzytomniała sobie, jaki świetny pomysł powstał w jej głowie i nie przestawała mnie gorąco namawiać i prosić.

Zanim odeszłam, spojrzałam zukosa na damę przy sąsiednim stoliku, by się przekonać, czy jeszcze ciągle jest taksamo oburzona. Siedziała teraz odwrócona tyłem, wobec czego zobaczyłam tylko długie, proste plecy.

IV

Mona nie dawała za wygraną, pomimo mej odmowy.

Natomiast, kiedy po raz dziesiąty zatelefonowała do mnie, i oznajmiła mi obrażonym głosem, że właśnie przyjaciele ich czekają przed domem, by wyruszyć na wycieczkę, ustąpiłam.

— Gwizdnij na wuja Piotra!— zaproponowałam z lekkiem sercem, jak to się zazwyczaj chętnie czyni, kiedy człowiek sam nie jest zaangażowany.

— Czyś oszalała? Pożyczyliśmy od niego pieniędzy.

Dla pewności wymieniła jeszcze kilka znaków szczególnych: niebieskie oczy, jasne włosy i narośl za prawem uchem. — A pozatem musisz się skoncentrować, — były ostatnie słowa, któremi zakończyła rozmowę.

— Możesz być zupełnie spokojna! — odpowiedziałam.

Znowu mówiło się przy obiedzie o oszczędzaniu, a ja już wprost nie mogę, jestem bliska rozpaczy.

Popołudniu padał deszcz.

Co za dziwny powstaje konflikt, kiedy się całą duszą tęskni do promieni słonecznych, a tymczasem ze względu na garderobę, zmuszonym się jest życzyć sobie, żeby padał deszcz. Mój blado-zielony płaszcz gumowy był jedyną częścią garderoby, która nie budziła we mnie uczucia, że jestem biedna i gorzej ubrana od innych.

Płaszcz zimowy był tak wyszarzany sprzodu, że musiałam bezustannie zasłaniać zniszczone miejsca szalem, albo wprost umiejętnem trzymaniem rąk. Ale znowu pocerowane końce palców u rękawiczek, zmuszały mnie do kurczowego zaciskania dłoni. Tak, tak, niełatwa to sprawa ładnie i szykownie wyglądać!

— Ach, bo też ty zawsze musisz utrudniać sobie życie głupiemi konfliktami — burknął Aksel, utkwiwszy nos w jakiemś medycznem dziele. — Chcę ci dać dobrą radę. Ustosunkuj się do wszystkich rzeczy „sub specie aeternitatis“ — z punktu widzenia wieczności — przetłumaczył na wszelki wypadek.

(D. c. n.).

Wiadomości polityczne

W obronie żydów

Poselstwo R. P. w Berlinie podjęło interwencję u rządu Rzeszy i władz Turyngji w obronie obywateli polskich Żydów, zamieszkałych w Turyngji, którzy otrzymali nakaz bezwzględnego opuszczenia granic kraju do dnia 31 grudnia r. b. Nakazy takie otrzymało blisko 200 osób.

Legjoniści i Witos

Prezes Stronnictwa Ludowego, pos. Witos bawił w sobotę w Krakowie w sprawach organizacyjnych. Gdy popołudniu szedł plantami koło teatru im. Słowackiego, napotkał grupkę legjonistów, którzy go poznali.

Minąwszy go, zaczęli dowcipkować na temat jego losu. Nagle jeden z nich zauważył:

— „Nie gadajcie nic, on jeszcze będzie premjerem".

Nikt nie zaoponował. Przestano dowcipkować.

Jak Erzberger „robił Polskę..."

Z tajnych dokumentów w Berlinie

Ogłaszamy nadesłane nam rewelacje, oparte na wspomnieniach i dokumentach. Czynimy to nie w celu jakichś rekryminacyj, ale dla użytku przyszłej historji, dla stwierdzenia pewnych faktów i — motywów. Polityk stwierdza błędy faktyczne, psycholog nie może nie uwzględniać najlepszych przytem czasem intencyj. Historyk musi kierować się dążeniem do prawdy nadewszystko, ale musi mieć przytem zmysł polityczny i być trochę psychologiem. Tylko wtedy nakreślony przez niego obraz rzeczywistości będzie wierny i pełny. (Red.).

Jeszcze przed zajęciem Warszawy, gdy wojska niemieckie zaczęły posuwać się wgłąb b. Kongresówki, zastanawiano się w Berlinie nad stworzeniem zachodniego państwa polskiego z oparciem o Niemcy.

Erzberger

Najciekawsze, że myśli takiej i projektu stworzenia samodzielnej Polski nie wysuwali Polacy sami, lecz szef propagandy niemieckiej, późniejszy minister spr. zagranicznych, Mathias Erzberger, który szukał od samego początku wojny kontaktu z wpływowymi Polakami, zwłaszcza z posłami do niemieckiego parlamentu i pruskiego sejmu.

Próba pozyskania posła Korfantego, któremu Erzberger zamierzał powierzyć bardzo ważną misję, taksamo jak próba zjednania sobie posłów Seydy, Trąmpczyńskiego, Łaszewskiego i innych, zawiodły.

Trzeba zatem było uzyskać poparcie ludzi, których orjentacja polityczna szła, z tych czy innych powodów, w kierunku filogermańskim. Wybór Erzbergera padł na posła śląskiego pana Dąmbka, współredaktora bytomskiego „Katolika". Dąmbek podjął się misji wyszukania całego szeregu Polaków, po których obiecał sobie jaknajdalej posuniętą akcję, zmierzającą do pozyskania szerokich mas w całej, przez Niemców zawojowanej, Kongresówce.

Zebranie

Było to 16 maja 1915 roku, gdy piszący te słowa otrzymał telefoniczne zawezwanie od p. Dąmbka, aby nazajutrz o godzinie 12-tej w południe stawił się w małym hotelu, tuż przy dworcu Fryderychowskim, w Silesiahotel, celem odebrania ważnych instrukcyj i zleceń od właściciela Wschodnio-europejskiej Agencji Telegraficznej (Wat) p. Adama Napieralskiego, który przybył z Bytomia do Berlina.

Punktualnie o oznaczonej godzinie stanąłem w hotelu „Silesia" i poprosiłem portjera, aby zgłosił mnie u mego szefa.

Pan Napieralski nie był sam w pokoju — zastałem u niego posła Franciszka Morawskiego, księcia Drucko - Lubeckiego, Dąmbka. Do p. Napieralskiego, człowieka niezmiernie uprzejmego, gładkiego, bardzo serdecznego w obejściu, — odnosiłem się z tym wielkim szacunkiem, na jaki zasługiwał, mimo, że nie szczędził mi w listach uwag i przykrych monitów, ex re mojej ententofilskiej orjentacji i moich informacyj, lansowanych po przez agencję „Wat" do prasy polskiej i zbijających stale to, co podawała agencja Wolffa lub Telegraphen - Union.

Powitanie z p. Napieralskim było serdeczne, jak zwykle, ale intuicyjnie wyczułem, że zanosi się na arcynieprzyjemną rozmowę. że mój szef wystąpi niebawem z temi samemi zastrzeżeniami i objekcjami, które wysuwał listownie.

— No i cóż? — mówił — przedstawiając mnie księciu Drucko - Lubeckiemu. — Nie wyzbył się pan jeszcze wiary w zwycięstwo ententy?

— Mimo wszystkie sukcesy i triumfy armji niemieckiej — nie przestanę wierzyć, że Niemcy muszą skapitulować — odpowiedziałem.

W pokoju hotelu Silezja rozległ się śmiech, a potem posypały się najrozmaitsze pytania sarkastyczne i drwiące, na które odpowiadałem spokojnie i rzeczowo. Rozmowę na temat zwycięstwa oręża niemieckiego, sławionego przez wszystkich obecnych — przerwał nagle p. Napieralski.

— A teraz całkiem poważnie,— mówił. Tak dalej być nie może! Będzie musiał pan albo całkiem się zmienić i nadać Agencji „Wat" zupełnie inny kierunek, albo też trzeba nam będzie się rozstać. To wszystko, co pan lansuje do prasy polskiej, przechodzi przez ręce Erzbergera i jest przez niego ściśle kontrolowane. Jeszcze tydzień, dwa, pańskiej roboty w dotychczasowym kierunku, a zamkną nam budę lub zaprowadzą cenzurę prewencyjną.

Mój szef nie wiedział, że cenzurę taką dawno mi już narzucono, i że materjał, wysyłany do prasy polskiej, musiałem dzień w dzień przesyłać do prezydjum policji na ręce niejakiegoś Danielewskiego (obecnie w Poznaniu) i Kłonieckiego (nadal w Berlinie), którzy decydowali, co wolno mi rozesłać, a co należy skreślić.

— Sądzę. — odpowiedziałem, że Agencja nie może uprawiać jakiejś specjalnej propagandy w tym czy innym kierunku. ale powinna podawać informacje swoje całkiem objektywnie.

Maskuję się...

Odpowiedź ta nie podobała się ani p. Napieralskiemu, ani jego gościom to też los mój został w tej chwili przesądzony. Wiedziałem, co mnie czeka, i tem baczniejszą zwróciłem uwagę na wszystkie dalsze poczynania zarówno p. posła Morawskiego, późniejszego członka Pruskiej Izby Panów, jakoteż posła Dąmbka oraz księcia Druckiego - Lubeckiego.

Pragnąc pozostać nadal na zajmowanem stanowisku kierownika Agencji „Wat", a nadewszystko pragnąc ratować się od wojska, — dałem p. Napieralskiemu luźne przyrzeczenia, że w przyszłości powstrzymam się od wysyłania wojennych komunikatów Francji, Anglji i Rosji według tekstu, podawanego w prasie zagranicznej i będę trzymał się li tylko tekstu Biura Wolffa.

Szef mój był z obietnicy tej widocznie zadowolony, skoro nie tylko, obiecał puścić wszystkie moje „przestępstwa" w niepamięć, ale zaprosił mnie do słynnej restauracji Krzywanka na obiad.

Plany niemiecko - polskie

Podczas obiadu dowiedziałem się najrozmaitszych arcyciekawych spraw, o których miałem tylko b. słabe pojęcie.

— Czy pan wie, mówił mi p. Napieralski, że lada dzień staną Niemcy w Warszawie? Czy pan wie, że my, jako Agencja Prasowa, jedyna agencja polska, mamy przed sobą ogromną przyszłość i spełnimy wielką misję dla dobra naszej ojczyzny?

— Jakto?

— Nic pan nie rozumie? Przecież to jasne i proste. W tym samym dniu, gdy wojska niemieckie zajmą stolicę Polski, przejdzie pan na służbę Erzberbera, do jego biura propagandy. Mam wszelkie dane, aby pana upewnić, że odegra pan jeszcze bardzo dużą rolę i będzie mógł oddać naszej ojczyźnie ogromne usługi.

Język rozplątał się mojemu szefowi na dobre i po dwóch godzinach rozmowy przy dobrem winie — wiedziałem już wszystko. Wiedziałem, że szef mój, wierzący w zwycięstwo Niemców, nosi się z zamiarem stworzenia w Warszawie wielkiego germanofilskiego dziennika, że pragnie oddać Polską Agencję w Berlinie na usługi Erzbergera. a co najciekawsze, że wspólnie z księciem Druckim - Lubeckim, Dąmbkiem i Morawskim przygotowuje memorjały, dotyczące państwa z oparciem o Niemcy.

Memorjały te przedkładano Erzbergerowi, ten zaś dodawał do nich swoje komentarze i składał je ówczesnemu kanclerzowi, Bethmann - Holwegowi.

Biuro

W biurze Erzbergera przy Budapesterstr. 14, zajmującem dwa wielkie piętra, gdzie pracowało kilku wybitnych działaczy irlandzkich, gdzie podkopywali miny pod własną ojczyznę, zaprzedani Niemcom, wybitni pisarze zagraniczni, redaktorzy, b. członkowie sztabów francuskiego, angielskiego, włoskiego, rosyjskiego i t. d. — odgrywał bardzo ważną rolę niejaki Lorenz — Francuz — renegat. Ten to Lorenz wtajemniczył mnie, że z Erzbergerem odbywają konferencje w kwestji polskiej nietylko pp. Drucko - Lubecki, Dąmbek, Franciszek Morawski i Napieralski, — ale, że zjawiają się u niego od czasu do czasu Wilhelm Feldmann redaktor pisma „Polnische Blätter", że pryjeżdża p. Kulerski z Grudziądza, że zachodzi czasami znany na bruku berlińskim p. Karol R.

Ile w tem prawdy, zwłaszcza, co się tyczy tego ostatniego — nie wiem, wiem natomiast, że pp. Kulerski i Feldmann udzielali Erzbergerowi istotnie wskazówek. O kontakcie redakcji „Gazety Grudziądzkiej" z Erzbergerem, o kontakcie jej redaktora p. Kulerskiego z Berlinem — świadczy zresztą wojenna orjentacja tego pisma, idąca niestety również w kierunku proniemieckim, czego p. Kulerskiemu, wielkiemu patrjocie, służącemu przez tyle lat sprawie polskiej, — długo jeszcze potem nie chciano zapomnieć.

Masowe przesunięcia w szkolnictwie

W szkolnictwie rok szkolny rozpoczął się od masowych „posunięć" i przesunięć personalnych.

W stolicy

Wielka czystka jest zapowiedziana w Ministerstwie W. R. i O. P. Ma być zwolnionych 20 proc. urzędników ministerjalnych rozmaitej kategorji. Wśród personelu ministerjalnego panuje ogromne zdenerwowanie, gdyż redukcje przeprowadzane są w wielkiej tajemnicy.

Z drugiej strony wśród zwalnianych z ministerstwa są i tacy, którym z różnych względów nie można nie dać posady. Otrzymują je tam, gdzie zwykłym trybem, z dnia na dzień, w czasie wakacyj lub już po rozpoczęciu nauki, udzielono dymisji kierownikom czy pracownikom szkolnym.

Niepewność na całej linji. Nikt nie wie dnia ani godziny. Szerzy się „zbawienny strach"...

W Krakowie

Szczególnie wielkich zmian dokonywa się w Krakowie. O niektórych już pisaliśmy. Teraz „Naprzód" donosi, że odchodzi kurator okręgu krakowskiego, p. Eustachy Nowicki, o którego działalności pisze:

„Za rządów p. kuratora Nowickiego zwinięto w naszem mieście jedną państwową szkołę średnią (im. Adama Mickiewicza), zdobytą przez społeczeństwo za czasów zaborczych.

Usunięto, czy to na emeryturę, czy na prowincję szereg wybitnych sił nauczycielskich, zwinięto w naszym Krakowie około 20 oddziałów (paralelek), w szkołach średnich, zwinięto szereg szkół powszechnych. Zato pan kurator obsadził posady dyrektorów siłami sprowadzonemi z Lubelskiego jak również przywiózł z sobą stamtąd kilkunastu profesorów i poumieszczał ich w poszczególnych zakładach jako przednią straż swoją.

Wśród nauczycielstwa na wieść o ustąpieniu p. kuratora panuje wielkie zadowolenie".

Nadto zostali zwolnieni z obowiązku wizytatorzy kur. krak. pp. Sidor, Kiedrzyński i pani Lewicka. Zamknięto im pensje, a teraz czekają na przydział do gimnazjum lub do szkół powszechnych.

Wśród dyrektorów także zamieszanie.

M. in. zwolniono i sanatorów, jako dyrektora VI gimnazjum, p. Artymiaka, który w swoim czasie „zasłużył się" opanowaniem krakowskiego koła T. N. S. W., — oraz dyrektora IV gimnazjum, p. Chojnę. Obaj mają być przeniesieni gdzieindziej.

Do szkoły powszechnej

Szczególnie masowo odbywają się przenosiny ze szkół średnich do powszechnych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie nauczycieli rysunków, gdyż naukę rysunków wedle nowych programów zniesiono w gimnazjach. Kilku profesorów rysunków przeniesiono zupełnie na etat szkół powszechnych, reszta otrzymała uzupełnienie godzin w szkołach powszechnych.

Pozatem cały szereg profesorów matematyków, historyków, polonistów, a nawet filologów usunięto z gimnazjów i przydzielono do szkół powszechnych. Wielu poszło na emeryturę.

Można sobie wyobrazić sytuację i samopoczucie ludzi, którzy całe dziesiątki lat nieraz pracowali w szkolnictwie średniem, i teraz nagle rozkazem przeniesieni zostają do zupełnie innego, czasem absolutnie nieodpowiadającego im środowiska, gdzie inne są wymagania pedagogiczne, inny materjał uczniowski, inne są potrzebne kompetencje.

Czy to nauce i wychowaniu wyjść może na dobre, wątpić wolno...

Nieprawdziwa pogłoska

o czesnem w szkołach prywatnych

Wczoraj powtórzyliśmy za agencją PID wiadomość, że jakoby w szkołach prywatnych obniżyć się ma czesne do poziomu pobieranej w szkołach państwowych taksy administracyjnej. Informację tę sprawdziliśmy w kołach bezpośrednio zainteresowanych i musimy stwierdzić, że **nie jest ona ścisła.**

Szkoły prywatne dążą do możliwego obniżenia czesnego, ale gdyby miały pobierać po 30 zł. miesięcznie tylko, (tyle mniej więcej wynosi taksa administracyjna) **to nie mogłyby istnieć wogóle.** Wszakże szkoły te muszą opłacać lokal, nauczycieli, służbę, światło, opał i inne wydatki bieżące, muszą płacić rządowi za „opiekę", muszą się wreszcie amortyzować, bo przecież nie są instytucjami filantropijnemi, nie mają też mecenasów, którzyby im egzystencję zapewnili. Obniżka tak daleko idąca nie mogłaby się nie odbić ujemnie na wartości szkoły.

W interesie prawdy, szkół samych i szerokich warstw rodziców stwierdzamy tedy, że pogłoska owa jest pozbawiona podstaw rzeczowej możliwości.

Nie wysługa emerytalna, lecz ilość przepracowanych lat

decyduje o wysokości emerytur w Magistracie

Pomiędzy szeregiem zwolnionych pracowników miejskich, którzy nie zdobyli jeszcze uprawnień emerytalnych, a gminą m. st. Warszawy toczy się spór o wysokość należnej im odprawy. Pracownicy stoją na stanowisku, że w myśl par. 43 statutu emerytalnego przysługuje im odprawa w wysokości uposażenia za tyle miesięcy, ile lat pracowali w gminie. Natomiast gmina m. st. Warszawy uważa, że odprawa należy się tylko za czas, za który pracownik płacił składki emerytalne.

Sąd Pracy, a następnie Sąd Okręgowy zasądził na rzecz pracowników odprawę w wysokości miesięcznego uposażenia za każdy rok pracy.

Obecnie, jak donosi w ostatnim numerze „Pracownik Miejski", Sąd Najwyższy ogłosił wyrok oddalający skargę kasacyjną zarządu miasta i zatwierdzający wyrok II instancji na korzyść pracowników.

W ten sposób Sąd Najwyższy stwierdził, iż obecnie obowiązujący statut emerytalny, wysokość odprawy uzależnia od ilości przepracowanych lat, a nie od czasu wysługi emerytalnej i płacenia składek emerytalnych.

Wyrok ten przesądza sprawę dla wszystkich będących w toku analogicznych sporów oraz wszystkich spraw, które wytoczone będą przed upływem przedawnienia, wynoszącego w danym wypadku 5 lat.

Wyrok ma znaczenie nietylko dla Warszawy, ale i dla pracowników innych miast, kwestjonujących wysokość odpraw.

Przegląd prasy

Także „elita"

Czytamy w krakowskim „Naprzodzie":

„Przebywający w więzieniu mokotowskiem głośny z budownictwa pocztowego inż. St. Ruszczewski jest na wikcie szpitalnym i ze względu na delikatne zdrowie korzysta z czterogodzinnych spacerów.

Przed rokiem opinja publiczna oburzała się na nowy regulamin więzienny, który zrównał więźniów politycznych z kryminalnymi. Obecnie opinja będzie głośno się domagać zrównania więźniów politycznych z kryminalnymi, lecz tej kategorji, do której zaliczono inż. Ruszczewskiego. Snać, że i w więzieniu także istnieje... elita".

Głos kupiectwa pomorskiego

„Słowo Pomorskie" zamieszcza artykuł, podpisany: „Kupiec pomorski", który porusza ważną sprawę przenikania kupiectwa żydowskiego na Pomorze, oświadczając m. in.:

Żydostwo postanowiło zdobyć pomorski bastjon gospodarczy, specjalnie kupiecki. Żydom zależy głównie na opanowaniu polskiego handlu morskiego, a więc Pomorza i Gdyni. Dążeniom tym dał wyraz żydowski „Hajnt"...

Wpływowy publicysta sanacyjny p. Wojciech Stpiczyński, otwarcie i jawnie głosił, że do handlu polskiego ktoś obcy „przyjść musi, ponieważ my tego porządnie robić nie potrafimy". Skoro jednak kupiectwo pomorskie do samobójczego otwarcia drzwi do własnego polskiego organizmu gospodarczego dla żydów nie dałoby się użyć, poczęto tłumaczyć, że chodzi tu o „współpracę z rządem"...

W ten sposób i pod przykrywką takich haseł chce się osłabić cały dorobek, całą odporność i siłę organizacyjną pomorskiego kupiectwa. Roli tej podjęli się ci, którzy niechętnie patrzą na niezależność kupca pomorskiego. Agitatorzy chętnie powołują się na to, jakoby działali z mandatu najwyższych na Pomorzu czynników, których życzeniem jest opanowanie wszystkich organizacyj zawodowych. Dokonano już tego z rolnictwem, które polityka sanacyjna zamieniła w Łazarza; z rzemiosłem robi się to od jakiegoś czasu. Teraz kolej na kupiectwo".

Autor wobec tego pisze:

„**Kupiectwo pomorskie, kuszone różnemi przynętami, nie sprzeda swej organizacji za resztki soczewicy.** Postawione dziś na rozdrożu, kupiectwo pomorskie nie może rzucać się na oślep, na nieznane wody, lecz powinno iść dalej dotychczasową, znaną mu, ubitą i uczciwą drogą. **Tym zaś, którzy chcieliby je wepchnąć na kręte ścieżki partyjnych kombinacyj, a może i osobistych interesów, należy powiedzieć twardo i stanowczo: nie tędy!**"

Tyle podpisany i zainteresowany — kupiec pomorski.

Z kraju

RÓWNE. — W dniu wczorajszym dokonano tutaj otwarcia IV Targów Wołyńskich. Na uroczystość przybył z Łucka wojewoda Józefski, oraz starostowie kilku powiatów. Targi tegoroczne prezentują się okazalej, ze względu na zgłoszenia firm z poza Wołynia. Targi potrwają do dnia 3 września r. b.

BIAŁYSTOK. — Do Białegostoku przybywa wkrótce dr. Banasiński, konsul polski w Bombaju, oraz kilku kupców z Indyj Brytyjskich. Zjazd ma na celu zapoznanie się Hindusów z przemysłem białostockim, w celu ewentualnego eksportu wyrobów białostockich do Indyj.

GRUDZIĄDZ. — W domu karnym odbywający karę 10-letniego więzienia, niejaki Jasiukiewicz skarżył się na wyczerpanie fizyczne. Gdy lekarz chciał zbadać temperaturę więźniowi, Jasiukiewicz chwycił gwałtownie termometr wraz z futerałem i połknął wszystko. Jasiukiewicza przewieziono do Warszawy, celem dokonania operacji.

KATOWICE. — W ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej kradzieże drutów do przewodów wysokiego napięcia, drutów telefonicznych oraz części składowych maszyn, miedzi i mosiądzu. Niektóre firmy, jak np. Śląskie Zakłady Elektryczne w Katowicach, wyznaczyły specjalne nagrody za ujęcie i wykrycie sprawców kradzieży.

Epokowy wynalazek Polaka

Elektrownia w piecu

Dalsze szczegóły, dotyczące elektrowni domowych

Wiadomość, podana we wczorajszym numerze „ABC" o wynalazku inż. Władysława F., wywołała olbrzymie zainteresowanie. Jak wiadomo, sensacyjny ten wynalazek polega na wytwarzaniu energji elektrycznej z suchych bateryj ternicznych, czego dotychczas nikt nie osiągnął.

W pracowni badacza

Inżynier F. posiada w prywatnem swem mieszkaniu dwa pokoje do pracy. Pierwszy — to gabinet, gdzie wynalazca opracowuje teoretycznie swe pomysły. Pełno tu planów, wykresów i notatek. Wszystkie one dotyczą pieca termoelektrycznego. Stoi też na biurku niewielki model wynalazku.

Drugi pokój — to laboratorjum techniczne, gdzie dokonywa się właściwa praca. Obecnie polega ona już tylko na końcowych pracach przy montowaniu normalnego pieca termoelektrycznego, składającego się z 800 elementów i będącego prawdziwą elektrownią, zdolną dostarczyć prądu do oświetlenia kilkudziesięciu żarówek.

Piec-elektrownia

Jest to zwykły elegancki piec kaflowy na kółkach, posiadający około dwu metrów wysokości. Składa się on z dwu części: dolnej, w której znajduje się zwykłe palenisko i która jest właściwym piecem do ogrzewania pokoju, oraz górnej, węższej nieco, będącej aparatem termoelektrycznym, umieszczonym nad sufitem paleniska, w t. zw. kanale kominowym. Dla niewtajemniczonego piec ten nie odznacza się niczem szczególnem. Uwagę mogą zwrócić chyba tylko nieliczne przewody elektryczne, oraz maleńka tablica rozdzielcza, umieszczona we wgłębieniu jednej ze ścian w górnej części pieca. Na tablicy tej widać voltomierz, amperomierz oraz opornicę, regulującą automatycznie dopływ prądu do żarówek.

Obok na ścianie wisi duża tablica z kilkudziesięciu żarówkami. Po napaleniu jakiemkolwiek paliwem w piecu i po włączeniu otrzymanego prądu do kontaktu tych żarówek, zapłoną one wszystkie jasnem światłem.

Praca aparatu

Poszczególne bloki, których jest 50 i z których każdy składa się z 16 ognisk, umieszczone są w górnej części pieca systemem szufladowym, t. j. tak, aby można je było w każdej chwili wyciągnąć i sprawdzić. Nietylko bloki, ale i ogniwa można wypróbowywać voltomierzem i gdyby się okazało, że któreś z nich pracuje słabiej, łatwo je zamienić na nowe. Wypadki jednak takie, przewidziane przez wynalazcę, w zasadzie nie powinny się wydarzać.

Poszczególne szuflady z blokami ognisk rozmieszczono w ten sposób, iż pomiędzy niemi znajduje się kanał, biegnący spiralnie, którym po napaleniu w piecu przepływa prąd gorącego powietrza o temperaturze 300 — 400 stopni. W kanale znajdują się regulatory, rozdzielające to powietrze równomiernie do wszystkich bloków i ognisk.

Szczególne zainteresowanie budzi wynalazek inż. F. wśród elektrotechników lwowskich, którzy oddawna znają wynalazcę, jako człowieka pracy twórczej. Specjalnie interesuje się wynalazkiem jeden z profesorów wydziału elektrotechnicznego politechniki lwowskiej. Mówił nawet o nim na wykładach.

Pomimo pracy zawodowej oraz pracy nad wynalazkiem, inż. F. nie zaniedbał również naukowej pracy teoretycznej. Będąc jedynym w Polsce specjalistą od akumulatorów, inż. F. opracował na ten temat specjalne dzieło, które wypełni dotychczasową lukę w tym dziale elektrotechniki. Nie było bowiem dotychczas nietylko w Polsce, lecz i zagranicą pracy o akumulatorach, która stanowiłaby wszechstronny i wyczerpujący podręcznik dla zawodowców. Dzieło inż. F. wydaje Muzeum Przemysłowe w Krakowie.

Inżynier F. zgodził się zademonstrować swój wynalazek na modelu w obecności przedstawiciela „ABC". Próba odbędzie się w dniu dzisiejszym. O wynikach nie omieszkamy poinformować Czytelników.

Pozostawiona w mieszkaniu

Spłonęła żywcem

W Starej Miłośnie zdarzył się wczoraj straszliwy wypadek, którego ofiarą padła 7-letnia Janina Osiakówna.

Rodzice dziewczynki wyszli do kościoła, zamykając na klucz drzwi od chałupy. W izbie została Osiakówna, której polecono opiekować się 4-letnim braciszkiem i przypilnować ognia pod kuchnią. Spełniając powierzone jej zadanie dziewczynka przez nieostrożność zbyt blisko podeszła do paleniska, wskutek czego zajęła się na niej sukienka.

Nieszczęśliwe dziecko nie umiało dać sobie rady z ogniem. Od palącej się sukienki zajęło się urządzenie izby. Wydobywające się przez okno kłęby dymu spostrzegli sąsiedzi, którzy wybiwszy szyby wdarli się do mieszkania.

Pomoc przyszła za późno. Dziewczynka leżała w ogniu nieprzytomna. Wszelkie zabiegi okazały się bezskuteczne. Mała Janka nie odzyskawszy przytomności wskutek poparzenia zmarła.

Po ugaszeniu ognia spostrzeżono dopiero schowanego w kącie chłopca, który cudem uniknął śmierci. Nie był on nawet poparzony.

Odrodzona Polska

Dźwignęła z upadku myślistwo

Znaczna poprawa w gospodarce łowieckiej. — Kłusownictwo. — Stan zwierzyny i ptactwa.

Jak wiele innych dziedzin, Polska musiała dźwigać z upadku także i myślistwo. Podczas wojny wyginęła najszlachetniejsza nasza zwierzyna, a powojenne kłusownictwo szerzyło straszliwe klęski. Od kilku lat jednak objawia się w naszej gospodarce łowieckiej znaczna poprawa, a stan zwierzyny w Polsce stale się podnosi. Jest to niewątpliwie zasługa jednolitego prawa łowieckiego, które działa już od roku 1927, a jakkolwiek wymaga ono nowelizacji, jest naogół dobre i skuteczne.

Czarną stroną naszego łowiectwa jest natomiast małe zainteresowanie się władz administracyjnych temi sprawami. Kary są bardzo niskie i kalkulują się dla kłusowników i „wnykarzy" jako dość małe „koszta handlowe". Na dobitek złego w ostatnich czasach wśród bezrobotnych włóczęgów potworzyły się wędrujące bandy koczowników, które dają się we znaki zwierzynie.

Co do żubrów, to wiemy wszyscy, że rozmnażają się one spokojnie na terenie Parku Narodowego w Białowieży. Łoś niegdyś w Polsce tak obfity, odczuł wojnę może najdotkliwiej. Podczas walk nad Styrem i Stochodem olbrzymi zwierz przedzierał się nieraz z okrwawionym łbem przez zasieki druciane. Potem padał ofiarą kłusowników, chciwych na mięso. Zostało łosi może najwyżej 50 sztuk lecz dzisiaj mamy już ich w Polsce około 600 sztuk. Szczególną opieką otoczył ich ordynat dawidgródecki, ks. Radziwiłł. Jest sporo łosi u hr. Potockiego, a oprócz tego mamy dla nich trzy rezerwaty w lasach państwowych: w dyrekcji białowieskiej, w puszczy rudnickiej i w nadleśnictwie bernsztowskiem. Dzięki czujnej ochronie łosie w Polsce się mnożą i coraz bardziej mnożyć się będą.

Ilość niedźwiedzi w Polsce nigdy nie była imponująca, a nasi myśliwi zabijali je przeważnie w puszczach rosyjskich. Dziś głównym naszym terenem niedźwiedzi są Karpaty Wschodnie, zwłaszcza powiat doliński, położony na południe od Stanisławowa. W roku 1931 wprowadzono ochronę niedźwiedzi, które strzelać wolno tylko przez jeden miesiąc, a mianowicie od 15 grudnia do 15 stycznia. Ochrona okazała się bardzo skuteczna i dzięki niej mamy dziś w Polsce około 300 sztuk niedźwiedzi. Inny drapieżnik, ryś, był w Polsce rzadkością. Dziś, dzięki ustanowieniu czasu ochronnego, rysi jest b. dużo, a w samej puszczy Białowieskiej jest około 50 sztuk. Zbyt wielkiej ilości drapieżników tych trzymać nie można, gdyż rysie zbyt są niebezpieczne dla innej zwierzyny. Tępić bez miłosierdzia trzeba natomiast wilki. Nigdy one bowiem nie wyginą. Wilk lęgnie się dobrze, a oprócz tego całe gromady wilków przybywają do nas z Rosji.

Jeleni bardzo wiele posiada cała Wielkopolska. Najpiękniejsze okazy znajdują się przedewszystkiem w Karpatach Wschodnich, gdzie jesienią odbywają się chyba najpiękniejsze polowania. Stan sarn jest również zadawalający. W lasach państwowych mamy ich około 60 tysięcy sztuk, a dwa razy tyle posiadają lasy prywatne. Dobry również jest stan dzików, których nie należy zbytnio rozmnażać ze względu na ludność wiejską. Bobry na Wileńszczyźnie i kozice w Tatrach podlegają ochronie całkowitej.

Najrzadszym u nas ptakiem jest złocista pardwa o białem podbrzuszu, która żyje wyłącznie na niezmierzonych obszarach moczarów północnej Wileńszczyzny. Ilość głuszczów natomiast wzrosła po wojnie conajmniej o 300 procent, i skromnie licząc mamy ich w Polsce około 10 tysięcy sztuk. Ten stan doskonały jest również skutkiem nowego prawa łowieckiego, które pozwala strzelać głuszce samce tylko podczas toków wiosennych.

Cietrzewie znaleźć można w Polsce prawie wszędzie, przedewszystkiem jednak na Wileńszczyźnie, Polesiu i Wołyniu. Na kaczki i kuropatwy narzekać nie można. Zmalały natomiast słonki i przepiórki, które wyłapują masami w sieci Włosi podczas przylotu. Coraz mniej jest u nas dubeltów. Gęsi dzikie lęgną się w Polsce bardzo rzadko. Mamy jednak możność polowania na tę zwierzynę podczas przelotów zwłaszcza na Podkarpaciu, gdzie nieraz tysiące dzikich gęsi zasiada na polach.

Nie należy zapominać, że łowiectwo jest dla państwa i kraju dziedziną bardzo dochodową. Niemcy, które przeprowadziły dokładną w tej mierze statystykę, wykazują aż 360 miljonów rocznego obrotu.

Kronika sądowa

Parnelowie skarżą

WARSZAWA. — W ubiegłą sobotę do Sądu Pracy wpłynęła skarga Feliksa Parnela i Zizi Halamy przeciwko dyrekcji teatru „Rex", żądająca odszkodowania w wysokości 2.800 zł.

Parnel i Halama zawarli kontrakt z teatrem „Rex" na miesiąc sierpień. 8 sierpnia Zizi Halama zachorowała, wobec czego występy przerwano. Dyrekcja teatru rozwiązała kontrakt. Obecnie para aktorska skarży dyrekcję o odszkodowanie, powołując się na to, iż przerwa nastąpiła spowodu wypadku „losowego", nieusprawiedliwiającego jednostronnego rozwiązania umowy.

Za agitację wywrotową w wojsku

POZNAŃ. — Wydział karny Sądu Okr. w Poznaniu rozpatrywał w sobotę sprawę przeciw Jakóbowi Gleisowi, krawcowi z zawodu, o agitację komunistyczną wśród wojska. Gleis odbywał czynną służbę wojskową jako kanonier w 7-ym oddziale uzbrojenia, w warowni Marcinkowskiego w Poznaniu, agitował publicznie za popełnianiem zbrodni stanu oraz rozrzucał ulotki o treści antypaństwowej. Gleisa aresztowano. W śledztwie wstępnem wypierał się on winy, jakoby należał do komunistycznej partji polskiej. Rozprawa odbywała się częściowo niejawnie, zwłaszcza w czasie przesłuchiwania świadka por. Klocka.

Po zakończeniu rozprawy trybunał wydał wyrok, zasądzający Gleisa na 3 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Olbrzymi proces w Łucku

ŁUCK. — Ukończone zostało śledztwo przez sędziego do spraw politycznych w głośnej sprawie K.P.Z.B., zdekonspirowanej na terenie Wołynia. Śledztwo, które trwało zgórą 2 lata, będzie podstawą do jednego z największych procesów politycznych. Na ławie oskarżonych zasiądzie 60 osób, przyczem sąd przesłucha blisko 400 świadków.

Proces rozpocznie się jeszcze z końcem roku bież. w Łucku i potrwa przypuszczalnie około 6 tygodni.

Komunikaty teatrów

JESZCZE TYLKO 4 RAZY „OBIAD O 8-MEJ" W T. NARODOWYM

Sensacyjna sztuka obyczajowa z życia nuworyszów nowojorskich p. t. „Obiad o 8-mej", budząca silne zainteresowanie, czego dowodem zapełniona codziennie widownia w Teatrze Narodowym, grana będzie tylko do czwartku włącznie. W dalszym ciągu niektóre obrazy w tej sztuce wywierają bardzo silne wrażenie, a zwłaszcza przedostatni obraz (pożegnanie się z życiem b. gwiazdora filmowego), zagrany przez K. Adwentowicza.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „HAU-HAU" W T. NOWYM

Pełna humoru komedja „Hau-hau", w której Michał Znicz tworzy kapitalną kreację przemiłego staruszka już wkrótce zejdzie z afisza. Grana więc będzie jeszcze tylko do środy włącznie po cenach zniżonych.

„ŚWIT, DZIEŃ I NOC" Z MALICKĄ I WĘGIERKO W TEATRZE NOWYM

Głośna sztuka Niccodemiego „Świt, dzień i noc", która w swoim czasie osiągnęła wyjątkowe powodzenie (w Warszawie grana była 350 razy, a w miastach prowincjonalnych około 1000 razy) po przerwie kilkuletniej ukaże się w nadchodzący czwartek, dn. 31-go b. m. w Teatrze Nowym. I znów Malicka i Węgierko przypomną się publiczności warszawskiej w swoim sukcesie. Nowe, efektowne dekoracje

Ruch pocztowo-telegraficzny w Polsce

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące ruchu pocztowo-telegraficznego w Polsce w roku ubiegłym. Jak wynika z tych danych, na terenie całej Polski znajdowało się 4.064 instytucyj pocztowych. Liczba skrzynek pocztowych wynosiła 16.876, przebieg poczty w roku wyrażał się liczbą 58.517 tys. klm.

Liczba przesyłek zwykłych wynosiła 691 miljonów (w obrocie krajowym 577 miljonów i w obrocie zagranicznym 114 miljonów sztuk), liczba przesyłek zwykłych w tranzycie otwartym 0.4 milj. sztuk, liczba czasopism 181 milj. sztuk, liczba listów wartościowych 2.5 milj. sztuk, paczek 10.2 milj. sztuk. Suma wpłaconych przekazów pocztowych wynosiła 1.142,3 milj. zł., wypłaconych 1.202,3 milj. zł. Liczba stacyj telegraficznych wynosiła 4.898, długość drutów telegraficznych 74.299 klm. Obrót telegramów wyrażał się liczbą 19.8 miljonów sztuk, telegramy opłacone 18.2 milj. sztuk, telegramy służbowe 1.6 milj. sztuk.

Spór autorów z teatrami

Zatarg Związku autorów dramatycznych z dyrektorem b. teatrów miejskich p. Krzywoszewskim nie doczekał się polubownego załatwienia. Pertraktacje prowadzone w ciągu ostatnich dni zostały zerwane.

Sport

Wioślarstwo

VEREY - WŁODEK MISTRZEM EUROPY NA JEDYNKACH

BUDAPESZT, 27. 8. (PAT.). W niedzielę, przy pięknej pogodzie odbyły się w Budapeszcie biegi finałowe w regatach międzynarodowych o mistrzostwa Europy. Na regatach obecni byli: Regent Horthy, arcyksiążę Albrecht, ministrowie skarbu i sprawiedliwości, poseł polski p. Łebkowski, posłowie Francji i Włoch. Liczba publiczności przekroczyła 15 tysięcy.

Na regatach tych **wielki sukces odniósł wioślarz polski, Verey — Włodek z Krakowa, zdobywając w biegu jedynek pierwsze miejsce i tytuł mistrza Europy.**

Verey jechał w pięknym stylu i prowadził bieg od początku do końca.

W biegu czwórek ze sternikiem zwyciężyli Włosi — 6:00,6 sek., 2) Węgry 6:01,8 sek., 3) Czechosłowa- 6:29,2 sek., 3) Holandja 6:31,2 s.

Dwójki ze sterem: 1) Węgry 6:20,2 sek. Drugie miejsce i tytuł wicemistrzów Europy zdobyli Polacy (Warsz Tow. Wiośl., Braun i Ślązak, na sterze Skolimowski). w czasie 6:52,8 s., 3) Francja 6:58,4 s., 4) Belgja 7:11,6.

Czwórki bez steru: 1) Danja 6:04,6 s., 2) Holandja 6:07,4 s., 3) Węgry.

Dwójki podwójne: 1) Francja 6:20,6 s., 2) Włochy 6:22 s., 3) Węgry

Ósemki: 1) Węgry 5:44,2 s. 2) Włochy 5:46,2 s., 3) Jugosławja 5:48,4 s.,

Sztafeta 4×200 st. dow. panów. Wygrywa Polska, ustanawiając nawet rekord 10:20,6 ale meczu już wygrać nie było można.

Mecz piłki wodnej.

Zwycięża Czechosłowacja 4:1, do przerwy prowadząc 2:0. Dla Czechosłowacji trzy bramki zdobył Steiner, jedną zaś Svehla, dla Polski jedyną bramkę zdobył Schwaen. W ogólnej punktacji spotkanie wygrała Czechosłowacja 58:44.

Hippika

POLSKA ZDOBYWA PUHAR NARODÓW W RYDZE

RYGA, 27. 8. (PAT.). W ostatnim dniu międzynar. zawodów hippicznych w Rydze rozegrano najważniejszy konkurs o puhar Łotwy (Puhar Narodów).

Wielki sukces odniosła drużyna polska, która w pięknym stylu zajęła pierwsze miejsce, bijąc bezapelacyjnie Niemców, Łotyszów i Estończyków.

We [illegible] Polacy udadzą się do Tallina, gdzie wezmą udział w międzynarodowych zawodach konnych.

Pływanie

POLSKA — CZECHOSŁOWACJA — 44 : 58

Spotkanie międzypaństwowe w pływaniu Polska — Czechosłowacja, zakończyło się naszą przegraną w stosunku punktów 44:58.

W drugim dniu spotkania osiągnięto następujące wyniki:

100 m. stylem dowolnym pań. Schrameckova wywalcza dla siebie zwycięstwo od startu, zwyciężając w 1:15,4,4. 2) Kratochwilówna.

200 mtr. styl. klas. Rekordzistka Hankova ustanawia nowy rekord czeski (3:20,6), 2) Wnerfelova, 3) Fritschówna.

100 mtr. styl. dow. panów. Najciekawszy wyścig dnia. 1) Bocheński 1:03, 2) Steiner 1:4,1.

200 mtr. styl. klas. panów. Bezapelacyjnie wygrywają Czesi. 1) Abales 3:1,6 2) Czepka 3:2,8.

Skoki z wieży pań. Reprezentantki nasze zajmują dwa pierwsze miejsca.

Skoki z trampoliny panów. Dla odmiany dwa pierwsze miejsca zajmują Czesi.

Sztafeta styl. dow. pań. Pierwsze miejsce zajmują Czeszki bijąc rekord czeski o 38 sek. 5:37,2.

L. atletyka

NOWY REKORD MARATOŃSKI

W niedzielę odbył się w Wilnie bieg maratoński o mistrzostwo Polski na dystansie 42 km. Trasa trudna, ale bardzo malownicza prowadziła m. in. przez jeziora Zielone.

Walka o pierwsze miejsce była bardzo zażarta. Prowadził przez 35 km. Milcz (Orzeł Warszawa). Na ostatnich kilometrach z powodu opuchnięcia nóg musiał pozwolić się wyprzedzić przez innych zawodników, ale zdołał utrzymać się na 6-em miejscu.

Zwyciężył Gancarz (Pogoń Lwów) w 2 godz. 49 min. 13,8 sek., ustanawiając nowy rekord Polski, 2) Półtorek (Jagiellonja Białystok) 2:52:10,9. 3) Nowakowski (Warta Poznań) 2:54:13,2, 4) Powieża (Poczt. Klub Sport. Warszawa) 2:59:24, Rogiński (Poczt. Kl. Sport. Warszawa), 6) Milcz (Orzeł Warszawa).

Startowało ogółem 18-tu zawodników, a poza konkursem również Łotysz Bukas. Zajął on 8-me miejsce.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W WILNIE.

W niedzielę zakończyły się w Wilnie dwudniowe zawody międzynarodowe z udziałem zawodników wileńskich oraz akademików łotewskich i estońskich.

W meczu piłkarskim drużyna akademickiego klubu łotewskiego, U. S. z Rygi pokonała wileńską Makkabi 5:2 (2:1).

W zawodach lekkoatletycznych uzyskano szerg dobrych wyników, w tem parę rekordów Estonji.

Sensacyjny wynik uzyskał Estończyk Kuuse w skoku wzwyż, ustanawiając nowy rekord swego kraju wynikiem 195 cmt. Inny zawodnik estoński, Sule, ustanowił rekard Estonji w rzucie oszczepem, mając wynik miary światowej — 69 mtr. 30 cmt.

Pojedynek w trójskoku Luckhausa z Białegostoku z Estończykiem Küttisem zakończył się zwycięstwem Polaka — 14 m. 50 cmt., Küttis uzyskał 13,70 mtr.

W biegu na 100 mtr. dobry wynik uzyskał Wieczorek z Wilna — 10,9 s. W skoku wdal zwyciężył Estończyk Küttis, mając dobry wynik 709 cmt.

W biegu na 800 mtr. zwyciężył Kucharski (Białystok) w czasie 2:07,9 s.

Tenis

LEGJA PROWADZI Z TENISISTAMI L. K. T. 4:1.

W niedzielę rozpoczął się we Lwowie mecz tenisowy półfinałowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy stołeczną Legją, a lwowskim Klubem Tenisowym. Po pierwszym dniu prowadzi Legja w stosunku 4:1.

Wyniki szczegółowe: Wittmann — Kolcz II 6:1, 6:2. Hebda — Wittmann 6:1, 6:1. Tłoczyński — Kolcz II 6:0, 6:3. Neumanówna — Orzechowska 6:2, 2:6, 6:4. W grze podwójnej panów: Tłoczyński — Wittmann pokonali parę Hebda — Kuchar 6:3, 6:2.

Dokończenie spotkania nastąpi dziś, w poniedziałek. Walczyć będą w sensacyjnem spotkaniu Tłoczyński — Hebda.

Boks

WALKI ZAWODOWCÓW BOKSERSKICH W STOLICY.

Wczoraj rozpoczął się w stolicy sezon bokserski turniejem polskich bokserów zawodowych w teatrze Nowości.

Walki były dość interesujące. Rozegrano ogółem 4 walki, przyczem pierwsze trzy — w 6 rundach, a ostatnia — w wadze ciężkiej — w 10 rundach.

W pierwszem spotkaniu Wysocki pokonał Gończę przez nokaut techniczny w drugiej rundzie.

W drugiem — Górny zwyciężył Podgórskiego w czwartej rundzie przez techniczny k. o. Były amatorski mistrz Polski i reprezentacyjny nasz zawodnik, Górny, wykazał dobrą formę i silny cios.

W trzeciem spotkaniu—Andora walczył ze Strużyną na remis.

Wreszcie w ostatniem spotkaniu, w wadze ciężkiej, Kantor pokonał na punkty Niesobskiego w 10 rundach.

Piłka nożna

NOWE ZWYCIĘSTWO 22 P. P.

W meczu o mistrzostwo Ligi, rozegranym w Siedlcach, KS 22 Strzelec pokonał niespodziewanie Garbarnię w stosunku 3:2 (3:1).

SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO POGONI NAD CRACOVIA

Wczoraj odbył się we Lwowie mecz piłkarski o mistrzostwo ligi pomiędzy Pogonią a Cracovią, zakończony sensacyjnem zwycięstwem Pogoni 3:1 (2:1).

Pogoń miała jeden z najlepszych swoich meczów w sezonie. Z wyjątkiem pierwszych minut, przez cały czas gry lwowianie mieli znaczną przewagę i przy większem szczęściu mogli wygrać wyżej.

WARSZAWIANKA REMISUJE Z PODGÓRZEM

W meczu o mistrzostwo Ligi Warszawianka osiągnęła z Podgórzem zaledwie wynik nierozstrzygnięty 2:2 (1:0).

RUCH POKONANY W KRAKOWIE PRZEZ WISŁĘ

Mecz ligowy Wisła—Ruch przyniósł zwycięstwo Wiśle w stosunku 1:0 (1:0).

Wisła wystąpiła w pełnym składzie, Ruch bez Peterka i Urbana.

TABELA LIGOWA

Grający o mistrzostwo Ligi:

	gry	pkt.	st. br.
Pogoń	4	6	13:8
Wisła	3	5	5:3
Ruch	4	4	12:11
Cracowia	2	2	7:5
ŁKS	2	1	3:7
Legja	3	0	5:11

Walczy o utrzymanie się w Lidze

	gry	pkt.	st. br.
KS 22 Strzelec	2	4	4:2
Garbarnia	3	3	7:4
Warszawianka	2	3	6:5
Warta	3	3	4:4
Podgórze	4	3	4:9
Czarni	3	2	5:6

Wskutek strajku
Opóźnienie robót brukarskich w Warszawie

Trwający trzy tygodnie strajk brukarski spowodował opóźnienie ukończenia robót brukarskich. Obecnie w większości przedsiębiorstw strajk został zlikwidowany i robotnicy przystąpili do pracy. Do ważniejszych robót, których opóźnienie spowodowałoby przykre następstwa, należało urządzenie dojazdu asfaltowego do nowej hali tymczasowej na dworcu Głównym. Od trzech dni roboty są tam w pełnym biegu i dojazd będzie wykończony w terminie przed otwarciem hali.

Strajk brukarski powstrzymał również brukarzy od przyjmowania robót, zamierzonych z kredytów, przyznanych przez Fundusz pracy, a mianowicie w al. Grójeckiej, na ul. Cieszkowskiego, Częstochowskiej i innych.

Również z powodu strajku nie były prowadzone roboty brukarskie na terenach Koła i pól Bielańskich, przeznaczone pod osiedla, których budowę sfinansuje Bank Gospodarstwa Krajowego.

Obecnie Państwowy urząd pośrednictwa pracy i dział komunikacji zarządu miejskiego będą mogli zatrudnić kilkudziesięciu nowych brukarzy.

Postulaty pracowników miejskich

Zarząd zw. pracowników samorządowych (urzędników) m. stoł. Warszawy wystąpił do prezydenta miasta z prośbą o przyśpieszenie odpowiedzi na poprzednio poczynione starania Związku, m. in. w sprawach:

1) obniżenia ceny gazu dla pracowników miejskich, zniesienia opłat za gazomierze oraz obniżenia komornego w domach miejskich, 2) bezpośredniego wpłacania wyższym uczelniom kwot, przyznanych pracownikom miejskim, jako zwrot opłat szkolnych, 3) wypłacenia pracownikom dniówkowym wydziału finansowo-podatkowego nadzwyczajnego zasiłku w wysokości od 3 do 9 proc. za luty i marzec r. b. etc.

Po 10 latach, policja
Wpadła na trop zbrodniarza
który zamordował aktorkę Zabłocką, z Krakowa

Z Paryża nadchodzą wiadomości, że głośna sprawa kryminalna, która przed dziesięciu laty przysporzyła wiele kłopotu władzom policyjnym w Polsce, we Francji i Austrji, odżyła na nowo. Chodzi tutaj mianowicie o zamordowanie znanej subretki polskiej, Heleny Zabłockiej, rodem z Krakowa, której zwłoki znaleziono w departamencie Seine - Inferiewie, we Francji, przed dziesięciu laty.

Z bardzo piękną artystką ożenił się w roku 1913 krakowianin Adolf Ziffer kapitan rezerwy armji austrjackiej, który potem zmienił swe nazwisko na Zawuski i zamieszkał w Wiedniu. Zabłocka była wcale majętną. posiadała dużo biżuterji i gotówki, tak, że małżonkowie mogli sobie kupić willę. Małżeństwo było początku bardzo szczęśliwe, ale później wmieszał się „ten trzeci", którym był brat męża, Józef Ziffer.

Zabłocka - Zawuska w r. 1923 wybrała się, wraz ze swym szwagrem, Józefem Zifferem w podróż naprzód przez Berlin do Francji, a potem na Riwierę. Prócz jednej kartki, którą mąż i matka artystki otrzymali, zaginął po niej wszelki słuch.

Zawuski i matka zaginionej zwrócili się do policji krakowskiej, która zwróciła się znowu do policji wiedeńskiej ponieważ mąż jej mieszkał wówczas we Wiedniu. Niczego jednak nie można było się dowiedzieć. Policja przypadkowo wpadła na ślad zaginięcia Zabłockiej, a mianowicie w zwłokach młodej kobiety, odnalezionej na wybrzeżu morskiem w departamencie Seine - Inferieure rozpoznano zaginioną.

Równocześnie zaginął wszelki ślad po Józefie Zifferze, na którego padło podejrzenie, że był mordercą Zabłockiej. Policja francuska tylko tyle stwierdziła, że Józef Ziffer zasądzony został 23 maja 1924 w Paryżu na kilka miesięcy więzienia za włamanie. Gdy potem w toku śledztwa w sprawie zaginięcia Heleny Zabłockiej podejrzenie skierowało się przeciwko Józefowi Zifferowi nie można było śledztwa dalej prowadzić, ponieważ Ziffer w międzyczasie się ulotnił.

Teraz nadchodzi wiadomość z Paryża, że policja francuska po 10 latach podjęła śledztwo w tej sprawie i wpadła na ślad Józefa Ziffera, ale bliższych szczegółów jeszcze nie ogłasza.

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro „Obiad o 8-mej" Kaufmana.

NOWY: Dziś i jutro (po cenach zniżonych) komedja „Hau-hau" ze Zniczem.

LETNI: Dziś i jutro farsa Braddella „Chcę właśnie ciebie" z Różyckim, Orwidem i Lubieńską.

POLSKI: Dziś i jutro groteska Maara z muzyką Palestra „Porucznik Przecinek" z Brochwiczówną i Bodo.

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO. (Hipoteczna 8): Dziś o 8.15 wiecz. djalog sceniczny Rzepeckiej „Jesień... zima... wiosna".

8.30: Dziś i jutro operetka Gilberta „Hotel Imperial" z Niną Grudzińską.

REX (ul. Karowa 18): Dziś i jutro rewja „Warszawa — Chicago" z Dymszą i atrakcjami zagranicznemi.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sztuka i turystyka".

ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej", obejmuje przeszło 200 płócien malarzy polskich XIX i XX w.

MUZEUM NARODOWE: Podwale 15—8 muzeum wojska.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galerja sztuki polskiej XIX i XX w.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KINA

ADRIA: „Jasnowłosy sen".

ALFA: „Sprawca nieznany".

ARENA: „Dwa serca biją w walca takt" i „Pałac na kółkach".

ATLANTIC: „Szaleństwo amerykańskie".

BAJKA: „Danovan" i „Denny szaleje".

CAPITOL: „Obraza majestatu" i „W cieniu drapaczy chmur".

CASINO: „Grzech miłości".

COLLOSSEUM: „Córka Pułku" i rewja z Reri na czele.

COLLOSSEUM m. sala: „Charle ratuje Europę" i „Król stepów".

CORSO „Czemp" oraz dodatki dźwiękowe.

CRISTAL: „Bob Custer w szponach tygrysa".

EUROPA: „Odmęt ulicy".

FILHARMONJA: „Królewski kochanek".

FAMA: „14 lipca" i dodatki.

FORUM: „Dobroczyńca ludzkości".

GLORJA: „Biały Mustang".

HOLLYWOOD: „Żebrak z Bagdadu".

MEWA: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny" i „Przygoda miłosna".

MIEJSKIE: „Człowiek, którego zabiłem".

MAJESTIC: „Człowiek, który ukradł serce".

MASKA: „Tajemnicza wyspa".

PAN: „Banita" i „Chandu".

PETIT - TRIANON: „Szatan zazdrości" i „Musisz być moją".

RIVIERA: „Pat i Patachon jako strzelcy" i „Straszna noc".

ROXY: „Quo Vadis" i dod. dźwiękowe.

ŚWIATOWID: „Turbina 50000".

TOMBOLA: „Demon kobiet" (Rasputin) i „Głos pustyni".

TON: „Kobiety bez przyszłości".

UCIECHA: „Doktór Moreau".

Polskie „auto da fe"
6 milj. książek na stos
po wprowadzeniu nowych podręczników szkolnych

W pierwszych dniach nowego roku szkolnego w koleżeńskich spółdzielniach i wypożyczalniach uczelnianych, oraz w księgarniach i antykwarniach odbywa się rokrocznie ożywiony handel zamienny podręcznikami szkolnemi. Nowowstępujący do szkoły nabywają częściowo używane podręczniki z klasy pierwszej od promowanych do klasy drugiej, drugoklasiści od kolegów z klasy trzeciej, trzecioklasiści od czwartoklasistów i t. p. Dopłata do książek była zwykle niewielka.

W wielu też rodzinach, gdzie kilkoro dzieci chodziło do szkół, młodsze rodzeństwo dziedziczyło po starszych braciach i siostrach, dla których jedynie należało kupować nowe książki. Było to wielką ulgą dla rodziców uczniów, mających w tym czasie i tak wiele wydatków, związanych z rozpoczynającym się rokiem szkolnym. Dlatego też zdawało się, że w obecnym ciężkim okresie kryzysu stan ten powinien być utrzymany nadal, aby nie zwiększać i tak olbrzymich kosztów posyłania dzieci do szkoły. Niestety, Ministerstwo W. R. i O. P. wprowadziło całkowitą zmianę podręczników w klasach 1, 2 i 5 szkół powszechnych, oraz w 1 klasie szkół średnich nowego typu, odpowiadającej dawnej trzeciej klasie gimnazjalnej.

Rodzice i opiekunowie dzieci mieli do ostatniej chwili nadzieję, że program ten nie będzie w roku obecnym zbyt rygorystycznie przestrzegany. Ufano, że tak, jak z mundurkami uczniowskiemi, które w tym roku nie obowiązują jeszcze, będzie i z podręcznikami. Jednakże nadzieje te zawiodły.

Pomimo, że dawne podręczniki szkolne są doskonałe i mogłyby jeszcze być używane, ministerstwo poleciło bezwzględnie wprowadzić nowe. Należy je kupować w księgarniach za pełną cenę, do której w dodatku doliczono 10-groszową dopłatę na budowę szkół powszechnych. Większości tych nowych podręczników niema jeszcze na rynku księgarskim. Pojawią się dopiero za tydzień lub dwa, ze starych jednak podręczników nie wolno się uczyć. Przeznaczone są one na makulaturę. A książek tych jest przeszło 6 miljonów.

Obliczmy. Pierwszych klas nowego typu w szkołach średnich jest około 800, każda klasa liczy przeciętnie 35 uczniów, jeden zaś uczeń musi mieć conajmniej 8 podręczników. Stanowi to łącznie 224.000 książek. W pierwszej, drugiej i piątej klasach szkół powszechnych jest obecnie około 2 miljonów uczniów. W pierwszych dwu klasach jest około półtora miljona uczniów, z których każdy potrzebuje dwa podręczniki, czyli łącznie 3 miljony książek. W piątej klasie jest około pół miljona uczniów, używających po 5 podręczników. Daje to znów 2 i pół miljona książek. Zsumowawszy wszystkie te pozycje, otrzymujemy olbrzymią cyfrę 5.724.000 książek. Dodać do tego musimy jeszcze podręczniki, które zostaną w księgarniach, antykwarniach i wypożyczalniach książek. Da to napewno nie mniej, niż 10 procent książek, będących w użyciu. Łącznie więc cyfra książek, które Ministerstwo W. R. i O. P. skazało na zagładę, grubo przekracza 6 milj. książek.

Gdyby z książek tych ułożyć stos i podpalić go, to łuna pożaru rzuciłaby niemniejszą grozę, niż osławione „auto da fe" barbarzyńców hitlerowskich. Tylko, że Niemcy palili książki pisarzy żydowskich, a u nas skazano na zagładę cenne podręczniki zasłużonych pedagogów Polaków, narażając przytem na wielomiljonowy wydatek i tak wyczerpane ogromnie społeczeństwo.

A propos...

Sposób

Trzy są sposoby poróżnienia ze sobą małżeństwa, jak to powszechnie wiadomo. Pierwszy: anonimy. Pisze się do męża listy z donosami na żonę, a żonie donosi się na męża. Tylko uważać na podpis! Anonim, jeżeli ma odnieść skutek, nie może być niepodpisany. Musi być podpis. Zwykle podpisuje się „Anonim", ale lepiej i bardziej prawidłowo jest dać „Anonim", jako tytuł, a podpisać „Życzliwa dusza".

Jeżeli anonimy nie działają, to należy zastosować sposób drugi. Pisać tylko do męża takie listy: „Kohany Stasiu! Te dwadzieścia złotych, co dałeś na adwokata, to wziuł i powiedział, że sprawa Pewna, a Rozwut dostaniesz za Trzy tygodnie. U pastora takżesamo byłem zględem tego powiedział że dobrze i na miemiecką wiarę cię ochrzci, ale podobnież drugie mówią, że nie potrzeba. Adwokat Kozeł dać sobie drugie 20 złotych. Całóję Cię twój Karól".

Taki list naturalnie wpadnie w ręce nie czyje inne, tylko żony. I wtedy, żeby mąż na kolanach przysięgał, że o niczem nie wie, żona nie uwierzy.

Może się jednak zdarzyć, że i ten sposób nie zasieje fermentu. Wtedy niema rady, tylko trzeba użyć trzeciej metody. Zdobyć kawałek ślubnego welonu żony i rzucić między dwa gryzące się psy, wymawiając te słowa:

„Lel i Polel na niebie nic pójdą od siebie, ale na tem weselu nie byłeś Lelu Polelu. Jak się gryzą te sobaki niech wasz los będzie taki".

Zaklęcie to trzeba wymówić trzy razy i skutek będzie pewny. Wszelako nie jest to metoda bezpieczna, jak się okazuje na przykładzie p. Rozalji W-skiej, która bardzo była niezadowola z zamężcia swej córki.

Fama powszechna głosiła, że pani Rozalja czyni różne zabiegi, aby rozerwać małżeństwo i trzeba trafu, że zięć zeszedł ją, jak z nożyczkami w rękach wyciągała z kuferka ślubny welon córki. Okropne podejrzenie zrodziło się w jego sercu, skutkiem czego tak sprał teściową, że trzy tygodnie leżała w łóżku.

Wyzdrowiawszy, niezwłocznie złożyła skargę do sądu. Wyrok uzyskała. W izbie grodzkiej IX okręgu skazano p. Antoniego R-ka na miesiąc aresztu z zawieszeniem wyroku na lat dwa.

Very.

60-letni desperat wyskoczył z IV-go piętra

Wczoraj około godz. 10 rano z okna 4-go piętra w klatce schodowej domu Nr. 32 przy ul. Świętokrzyskiej wyskoczył jakiś mężczyzna w wieku około 60 lat. Desperat wskutek pęknięcia czaszki, ogólnych potłuczeń, oraz złamania ręki i nóg, zmarł przed przybyciem lekarza pogotowia.

Przy denacie żadnych dokumentów nie znaleziono. Zmarły ubrany był w marynarkę granatową, sztuczkowe spodnie, czarne pantofle i koszulę kolorową w niebieskie paski. W kieszeni marynarki znaleziono 2 zł. 20 gr. oraz kartkę do żony: „Żono, nie spodziewaj się mnie dziś". Treść drugiej kartki brzmiała: „Panie doktorze, proszę mnie nie ratować, bo ja muszę umrzeć. Pracowałem u Fuchsa 32 lata. Co popełniłem p. Fuchsowi, to proszę mi wybaczyć".

Na parapecie okna, z którego skoczył nieznany desperat, znaleziono buteleczkę z resztkami kwasu siarczanego.

RADJO

Poniedziałek, dn. 28 sierpnia

7.00 Sygnał czasu. — 7.05 Gimnastyka. — 7.20 Płyty. — 7.30 Dziennik Poranny. — 7.35 Płyty. — 7.52 Chwilka Gospodarstwa Dom. — 12.05 Muzyka wokalna. — 12.35 Dalszy ciąg muzyki. — 12.55 Dziennik. — 1.55 Płyty. — 16.00 Koncert solistów. — 17.00 Pogadanka w języku francuskim. — 17.15 Muzyka. — 18.15 „Penang — najpiękniejszy zakątek świata". — 18.35 Transmisja z Krakowa. — 19.04 Feljeton literacki. — 20.00 Operetka ze studja „Dookoła miłości". — 22.00 Muzyka taneczna. — 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.40 Muzyka taneczna.

Wtorek, dn. 29 sierpnia

7.00 Sygnał czasu. — 7.05 Gimnastyka. — 7.20 Płyty. — 7.30 Dziennik Poranny. — 7.35 Płyty. — 7.52 Chwilka Gospodarstwa Dom. — 12.05 Koncert popularny. — 15.25 Komunikat Gosp. — 15.35 Płyty. — 16.00 Muzyka. — 17.00 Skrzynka pocztowa. — 17.15 Muzyka polska taneczna. — 18.15 Odczyt p. t. „W warsztatach Gdyni". — 18.35 Recital śpiewaczy. — 19.05 Muzyka. — 19.40 „Na widnokręgu". — 20.00 Koncert. — 22.00 Muzyka taneczna. — 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.40 Muzyka taneczna.

Środa, dn. 30 sierpnia

7.00 Sygnał czasu. — 7.05 Gimnastyka. — 7.20 Płyty. — 7.30 Dziennik poranny. — 7.35 Płyty. — 7.52 Chwilka gospodarstwa Dom. — 12.05 Muzyka popularna. — 12.35 Dalszy ciąg muzyki. — 14.55 Płyty. — 16.00 Koncert. — 17.00 Odczyt aktualny. — 17.15 Konc. solistów. — 18.15 „Dotychczasowe wyniki działalności Funduszu Pracy". — 18.35 Muzyka lekka. — 19.40 Kwadrans literacki. — 20.00 Muzyka lekka. — 20.50 Dziennik Wieczorny. — 21.00 Skrzynka pocztowa. — 21.10 Recital skrzypcowy. — 22.00 Muzyka taneczna. — 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.40 Muzyka taneczna.

Legalizacja liczników taksówkowych

Delegacja Związku właścicieli dorożek samochodowych w Warszawie interwenjowała w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w sprawie uproszczenia legalizacji liczników taksówkowych.

Poruszono następujące sprawy:

1) dopuszczenia większego odchylenia na trasie w tym znaczeniu, aby licznik, który np. wybije o 1 m. wcześniej lub później był zalegalizowany, 2) wstrzymanie wysyłania wezwań przez Urząd Miar i Wag do przedstawiania liczników, ponieważ urząd jest zawalony pracą i trzeba czekać po kilka dni na legalizację, 3) powiększenia ilości warsztatów reperacyjnych, ponieważ funkcjonujące nie są w stanie obsłużyć w terminie wszystkich zgłaszających się z licznikami.

Delegacja uzyskała przyrzeczenie, że postulaty jej będą przychylnie rozpatrzone.

Nowy rozkład lotów
na polskich linjach komunikacyjnych

Z dniem 1 września r. b. wchodzi w życie nowy rozkład lotów na linjach naszej komunikacji powietrznej.

Według nowego rozkładu samoloty kursować będą codziennie (nie wyłączając niedziel) tylko na dwóch linjach: Warszawa — Kraków i Warszawa — Lwów. Na pozostałych linjach, t. j. Warszawa — Gdańsk (Gdynia), Warszawa — Poznań, Warszawa — Katowice, Warszawa — Wilno, Katowice — Kraków, Kraków — Brno — Wiedeń, Lwów — Czerniowce — Bukareszt — Sofja — Saloniki oraz Wilno — Ryga — Tallin, samoloty kursować będą 3 razy w tygodniu. Ruch na linji Warszawa — Bydgoszcz zostaje wstrzymany. Ponadto na okres zimowy wstrzymana zostanie z dniem 16 października komunikacja na linji Bukareszt — Sofja — Saloniki oraz Wilno — Ryga — Tallin, a z dniem 1 listopada również na linji Warszawa — Wilno.

Konkurs wyżłów w Nowej Wsi 17 września

Za trzy tygodnie, 17 września, odbędą się próby polowe psów myśliwskich, organizowane przez Sekcję Hodowców Psa Myśliwskiego Polskiego Związku Hodowców Psów Rasowych.

Bliższe szczegóły o próbach, które będą przeprowadzone na terenie Nowej Wsi (pod Świdrem) otrzymać można w Sekcji Hodowców Psa Myśliwskiego (Kopernika 30) w Warszawie. Dla publiczności wstęp wolny.

Ramy do szyldów

Z inicjatywy inspektoratu artystycznego zarządu miejskiego, w r. z. rozpoczęto zawieszanie na filarach przybramowych ramek do wszystkich szyldów przedsiębiorstw, mieszczących się na dziedzińcach i na piętrach w oficynach. W ten sposób usuwa się chaotycznie zawieszaną mozajkę szyldów. W ramkach wszystkie szyldy są jednakowych wymiarów.

Omawiana akcja obejmie stopniowo całą Warszawę, albowiem inspektorat artystyczny stwierdził, że inaczej umieszczone szyldy zawieszone były bez pozwolenia i wobec tego muszą być usunięte.

Zmarli

Ś. p. Władysław Dąbrowski, emeryt, l. 67, w Warszawie.

Ś. p. Roman Skuza, kupiec, l. 63, w Warszawie.

Ś. p. Felicja z Brydzińskich Łubkowska, wdowa, w Żminnem.

Ś. p. Piotr Sylwester Jasieńczyk-Jasieński, emeryt PKP, l. 67, w Warszawie.

Ś. p. Ludwik Podhajecki, inż. górn., l. 73, w Białymstoku.

Ś. p. Aleksander Mieczysław Paciorkiewicz, handlowiec, l. 58, w Warszawie.

Ś. p. Krystyna Wanda Cerchówna, w Warszawie.

Ś. p. Bolesław Ferens, naucz., lat 57, w Warszawie.

Ś. p. Zofja z Sancewiczów I v. Brydacka, II v. Wszelaki, wdowa, l. 72, w Piastowie.

Ś. p. Antoni Palczewski, przemysłowiec, l. 77, w Warszawie.

B. p. Grzegorz Papp, b. przemysłowiec, l. 58, w Warszawie.

PRYWATNE GIMNAZJUM MĘSKIE
Zrzeszenia Nauczycieli „OŚWIATA"
Świętokrzyska 27 (lokal gimnazjum R. Kowalskiego) przyjmuje zgłoszenia kandydatów do wszystkich klas, oprócz I i VIII-ej. Opłata niska zwłaszcza za dzieci funkcjonarjuszy państwowych.

Kobiety czterech K

Clément Vautel o przepisach kobiecych Hitlera

P. Clément Vautel, znakomity pisarz żartobliwy francuski, zajął się przepisami hitlerowskiemi w sprawie kobiet (Le Journal nr. 14.912):

— Hitler uważa się za typ w rodzaju Lykurga: chce zrobić z Niemiec nową Spartę, gdzie będzie panować twarda karność i sztywna moralność, a wszystko będzie poświęcone nieubłaganie wyższemu interesowi rasy.

W tej pruskiej Sparcie obyczaje mają stać się surowe, co będzie rzeczywiście... przewrotem.

Wzięto w cugle Niemki i kazano im trzymać krok, ale dla nich ten Parade-Marsch nie polega na tem, by nogę wysoko podnosić.

Hitler, który zawdzięcza Niemkom znaczną część swej bajecznej karjery, wzywa je, bez ogródek, by wróciły do tradycji mało feministycznej, ale wielce kobiecej czterech K: Kirche, Küche, Kinder, Kleider (kościół, kuchnia, dzieci, odzież).

Toby jeszcze nic nie było, bo ostatecznie olbrzymia większość kobiet wszystkich krajów w gruncie rzeczy stosuje się do takiego właśnie trybu.

Ale Hitler posuwa dalej swą surowość. Dla uczynienia zadość jego pragnieniu idzie w Niemczech wyprawa krzyżowa zakrzywiona przeciw pudrowaniu i malowaniu się. W okręgu Wrocławia zakazano Grecie, Lizie, Minnie, Pauli i t. d. uczestniczyć w manifestacjach nacjonalno - socjalistycznych z policzkami malowanemi i wargami naróżowionemi. Dobry nacjonalny socjalista nie powinien pokazywać się w towarzystwie kobiety z obliczem sztucznie upiększonem.

I oto Voelkischer Beobachter, który jest półurzędowem pismem Hitlerji, pisze:

— Szminka i róż mogą wyglądać dobrze na twarzach prostacko zmysłowych i na szerokich wargach ras wschodnich. Ale najgorsze wrażenie sprawia spotkana na ulicy kobieta niemiecka, która, wbrew wszelkim prawom piękna, zniekształciła swe poważne rysy nordyjskie i swe jasne oczy pokładami barw jaskrawych. Chciałoby się wziąć gąbkę i miednicę, aby tej biednej Niemce, zabłąkanej we wschodnią pustynię, pokazać jej prawdziwe oblicze.

Pewnie, jest to przesadne, a wskutek tego śmieszne.

Ale...

Ale nie trzeba zbytnio śmiać się z tego mistycyzmu rasowego, z tej woli wykucia narodu męskiego, dumniejszego niż kiedykolwiek, z tego nowego kulturkampfu, stokroć zacieklejszego niż za Bismarcka, a sięgającego aż do nadzoru nad twarzami kobiet, chociaż są na nich sztuczne barwy właśnie cesarstwa, czarna, biała i czerwona.

Grettchen, która bohatersko poświęca swą puderniczkę i swój ołówek karminowy na ołtarzu ojczyzny i rasy, to znak poważny i może bardziej niepokojący niż tajna fabrykacja prochu (des poudres), który nie jest proszkiem ryżowym.

Przygody Hammana

Wesoły, chociaż kryminalny temat

Prasa zagraniczna znalazła wesoły, chociaż „kryminalny" temat. Dostarczył go pewien niepoprawny przestępca, kasiarz i włamywacz, nazwiskiem Hamman. Pokutuje on od szeregu lat w więzieniu w Wersalu. Niedawno Hamman odegrał komedję „ataku paralitycznego". Nawet doktorzy wzięli się na kawał i kazali przenieść nieszczęśliwego Hammana do szpitala. Biedak nie mógł ruszyć nogami, chociaż górna część ciała zachowała władzę. Dostał więc nowiutkie kule i wspierając się na nich przechadzał się po szpitalnym ogrodzie.

Trzy miesiące temu w toku przyjacielskiej pogawędki z pielęgniarzem wyznał mu, że jest autorem szeregu przestępstw, których sprawcy poszukiwani byli przez wiele lat bezskutecznie. Między innemi przyznał się, że był wodzem bandy włamywaczy, która napadała na wille w Pontoise. Pielęgniarz zdradził przyjaciela i zaalarmował władze. Postanowiono przenieść Hammana do więzienia w Pontoise. Żeby był pod ręką.

Podróż paralityka odbyła się niedawno. Trzech żandarmów eskortowało Hammana. Wniesiono go do wagonu. Hamman udawał, że jest śmiertelnie znużony. Prosił, by go ułożyć na ławce. Niebawem pogrążył się we śnie.

Żandarmi zaczęli grać w bezika. W pewnej chwili gdy jeden drugiemu zaczął wymyślać, usłyszeli trzask otwieranych drzwiczek. Podnieśli głowy od kart i zgłupieli. Paralityk dał susa na dwór, upadł na ziemię, ale zaraz się podniósł i puścił się pędem naprzełaj przez pole. Zanim zatrzymano pociąg, zdążył uciec.

Dwa tygodnie temu w Paryżu, w lasku bulońskim, zderzyły się dwa samochody. Szofer wytwornej limuzyny, sprawca wypadku, chciał zwiać razem z pasażerką. Zdziwiony policjant dopadł osobliwej pary. Okazało się, że „właścicielem" limuzyny jest Hamman a pasażerką jego żona, którą zaprosił na spacer do lasku, jako że właśnie ukradł komuś samochód.

W sądzie Hamman nie stracił tupetu. Zapewniał sędziów, że był rzeczywiście sparaliżowany, ale że odzyskał władzę w nogach wskutek szoku. Gdy się znalazł w pociągu, odniósł wrażenie, że jest wolny. I to właśnie tak go wstrząsnęło, że aż wyzdrowiał. Co do samochodu — to istotnie go ukradł, ale tylko po to, żeby zrobić przyjemność żonie, która marzyła o spacerze. Nie widział żony tyle lat, a ona mimo to pozostała mu wierną. Za to trzeba się jakoś zrewanżować. Zresztą miał szczery zamiar zwrócić „pożyczony" samochód.

Sędziowie okazali się sceptyczni. Skazali Hammana na trzy lata, żonę jego uwolniono.

W chwili, gdy wyprowadzano oskarżonego — krzyknął pod adresem magnifiki:

— Nie rób sobie nic z tego, Titinko. Najdalej za pół roku zaproszę cię znowu na majówkę.

Francuscy apasze mają humor.

Ze świata

KOBIETY, O KTÓRYCH NAJWIĘCEJ PISANO

Na półkach księgarskich ukazało się studjum bibljograficzne Tonny Kellena o kobietach, o których najwięcej pisano. Autor stwierdza, iż największą liczbę książek, artykułów, broszur, poezyj poświęcono księżniczkom, które stały się głośne i sławne wskutek nieszczęść i świadczeń losu; następne skolei miejsce zajmują kobiety o zbrodniczych popędach, intrygantki, awanturnice.

Najwięcej może miejsca poświęcono Marji Antoninie, nieszczęśliwej królowej Francji. Liczbę samych tylko książek o niej oceniano w roku 1892 na 200 zgórą. Po niej następuje Dziewica Orleańska, której poświęcono 150 dzieł, na trzeciem miejscu znajduje się Marja Stuart z cyfrą 140 książek. Bardzo dużo pisano o Marji Teresie, Elżbiecie angielskiej, Katarzynie II, Marji Medici.

POMNIK LENINA

W Moskwie postanowiono wznieść pomnik, Lenina, który ma pobić rekord wysokości. Będzie on mianowicie wyższy od statuy wolności, znajdującej się w porcie nowojorskim, i ma być wzniesiony na dachu projektowanego pałacu sowieckiego, na placu, na którym stała katedra Zbawiciela. Na miejscu poprzedniej ogromnej kopuły złotej wznosić się będzie posąg Lenina. Wysokość pomnika wyniesie 50 do 75 mtr., podczas gdy amerykańska statua wolności ma wysokość zaledwie 46 mtr. Kolos z Rhodos, jeden z siedmiu cudów świata, miał podobno wysokość tylko 40 mtr. Plan pałacu Sowietów zaprojektował architekt Borys Yofan.

ATLANTYK GÓRĄ!

Rok 1933 stał się bardziej jeszcze niż jego poprzednik, rok 1927, rokiem Atlantyku: 262 lotników dokonało 60 przelotów nad jego wodami w tym czasie. Wśród tych 262 śmiałków znajdowało się według narodowości: 3 Polaków, 3 Anglików, 15 Francuzów, 234 Włochów (przeloty Balbo), 2 Amerykanów, 2 Litwinów, 1 Niemiec. Zaginął bez wieści Niemiec Wehdhaft, zabił się przy Azorach jeden Włoch, zginęli w tragiczny i zagadkowy sposób dwaj Litwini, Dazius i Girenas. Przyznać trzeba, że rok 1933 był, jak dotąd, szczególnie pomyślny dla lotników, dokonywujących przelotu nad Atlantykiem.

JAK SIĘ SPRAWDZA PERŁY?

Jak odróżnić perłę naturalną od „wyhodowanej"? W Londynie, w Hattongarden, gdzie skupia się handel drogiemi kamieniami, znajduje się laboratorjum, utrzymywane przez londyńską izbę handlową, które zajmuje się specjalnie badaniem pereł i drogich kamieni. Laboratorjum posiada bardzo silny aparat rentgenowski, oraz t. zw. endoskop, przy pomocy którego można zbadać wszystkie słoje perły aż do rdzenia środkowego.

Zbadanie słojów i nawarstwienia ich pozwala z całą ścisłością powiedzieć, czy dana perła jest naturalna, czy też wyhodowana. Aparat rentgenowski wchodzi w grę wówczas, jeśli perła, poddana zbadaniu, nie jest przedziurawiona, gdyż przy badaniu endoskopem należy wsunąć w nią igłę.

Przy prześwietleniu rentgenem ukazuje się wewnętrzna budowa perły, która zdradza natychmiast jej pochodzenie.

Czy wiecie, że...

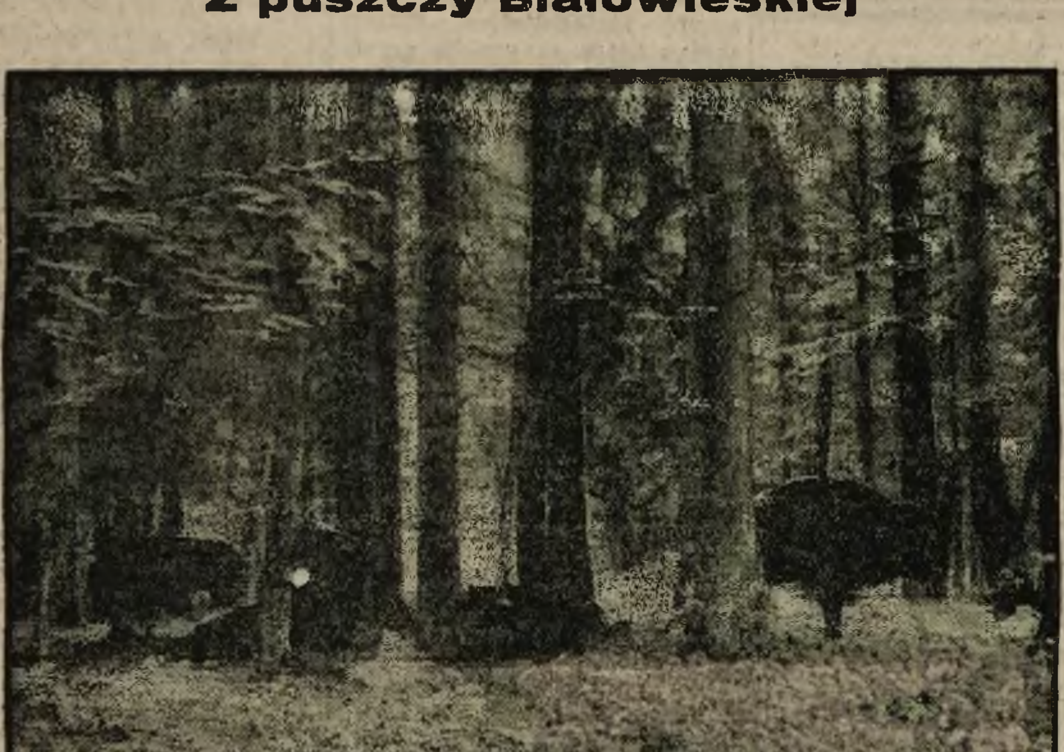
— Australja liczy 6.6 miljona mieszkańców, z których połowa prawie, około 2,6 milj. koncentruje się w południowej Walji.

— Podczas meetingu lotniczego pod Paryżem otrzymało chrzest lotniczy dwóch starców, liczących 90 i 92 lata, którzy po raz pierwszy w życiu znaleźli się w aeroplanie.

— 5000 skrzynek z pomarańczami, tj. 1.500.000 pomarańcz, zatopiono w morzu w Liverpool, gdyż hurtownicy nie mogli ich sprzedać.

— Na wiosnę r. 1935 odbędzie się w Paryżu II kongres międzynarodowy higjeny umysłowej, pierwszy zaś kongres odbył się w r. 1930 w Waszyngtonie.

Z puszczy Białowieskiej



Siesta żubrów w głębokim ostępie puszczy białowieskiej. Jak wiadomo, żubry pozostały jedynie w Europie, w Polsce, na terenie parku Narodowego w Białowieży. Żubry są niezwykle silne, a waga dorosłych tych zwierząt dochodzi do 1.500 klg.

Uniwersytet Eton okryty żałobą

spowodu tragicznego zgonu czterech profesorów

W tych dniach w szwajcarskiem miasteczku Pontresina odbył się pogrzeb czterech Anglików, którzy ponieśli śmierć podczas wycieczki na Pitz Roseg. W Alpach tego rodzaju wypadki zdarzają się często, ale ostatnia katastrofa była wyjątkowo tragiczna, gdyż wszyscy czterej alpiniści byli wybitnymi pedagogami. Od szeregu lat pełnili oni funkcje t. zw. „house masters" w uniwersytecie Eton, w Anglji, i cieszyli się ogromną sympatją wychowanków słynnej uczelni. Najstarszy spośród nauczycieli liczył lat 57, najmłodszy — 30. Wszyscy czterej byli zapalonymi alpinistami i rok rocznie wyjeżdżali na wakacje do Szwajcarji.

Przyczyną wypadku była karygodna lekkomyślność jednego z turystów, który rzucił myśl wdrapania się na lodowiec bez żłobienia w nim stopni. W pewnej chwili, gdy alpiniści znajdowali się na szczycie góry Boseg, oberwała się lina i wszyscy czterej runęli w przepaść, gdyż nie znaleźli oparcia na gładkiej ścianie.

Wiadomość o tragicznym zgonie czterech ulubieńców Eton, wywołała tam wstrząsające wrażenie. Do Szwajcarji wysłano delegację Etończyków, która zajęła się pogrzebem. Ponieważ panowie Slater, Powell, Howson i Thomson byli stałymi bywalcami Pontresiny (mieli tam nawet własną willę), więc postanowiono ich pochować na cmentarzu umiłowanego miasteczka.

W miejscowym protestanckim kościołku kapelan Ponsonby, krewny zmarłego Thomsona, celebrował nabożeństwo żałobne w obecności przedstawicieli uniwersytetu, oraz angielskiej kolonji. Zwłoki złożono do skromnych sosnowych trumien, spowitych w girlandy alpejskich fijołków.

Przewodnik Grass, który na czele szesnastu doświadczonych pomocników udał się na poszukiwanie zaginionych turystów, otrzyma odznakę angielskiego alpejskiego klubu, gdyż akcja ratunkowa połączona była z olbrzymiemi trudnościami. Kilkakrotnie przewodnicy cudem uniknęli śmierci, gdyż z gór toczyły się lawiny i bloki skalne, które się oderwały podczas niedawnych deszczy. Zwłoki ofiar katastrofy spoczywały w przepaści, oplecione liną.

Zdaniem przewodników alpiniści nie zorjentowali się, że wskutek gwałtownych śnieżyc i ulewnych deszczów, lód się osłabił, co powoduje jego obsuwanie się. Upadek był bardzo gwałtowny — Anglicy runęli z wysokości ośmiuset stóp. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Ekspedycja ratunkowa musiała się zdekomplektować, gdyż Grass nie chciał narażać swoich ludzi, wybrał tylko sześciu ochotników spośród szesnastu. Zwłoki trzeba było włożyć do worków i windować na sznurach, poczem ułożono je na saniach i przytransportowano do schroniska Coaz. Czekały tam już muły. Dopiero jednak z innego schroniska Roseg można było wieźć nieboszczyków wozem do Pontresiny.

W parę dni po pogrzebie Anglików, nadeszła wiadomość o nowej katastrofie, jaka się zdarzyła w górach. Młody niemiecki alpinista, Kroener, który wspinał się na szczyt Matterhornu, poniósł śmierć wskutek oberwania się złomu skalnego. Zaś niejaki Holz, Szwajcar, oraz jego przewodnik, słynny „Franz" Lochmatter zlecieli z wysokości półtora tysiąca stóp, podczas wycieczki na Weisshorn. Hotz był dyrektorem fabryki w miejscowości Rawalpindi, w Indjach.

Wielcy ludzie

o których się nie wie

Figaro donosi z afrykańskiej kolonji Uganda, że jeden z pionierów ruchu misyjnego, sędziwy wikarjusz apostolski Ugandy, Streicher przeszedł w stan spoczynku. Mgr. Streicher pełnił odpowiedzialne funkcje wikarjusza Ugandy przez lat 36. W pierwszych latach jego rządów liczba katolików wynosiła 30 tysięcy, dzisiaj jest ich 300 tysięcy. Zasłużony misjonarz założył wielkie i małe seminarja w osadach Villa Maria, Bukalasa i Katigondo dla katechumenów, którzy zostali proboszczami i wikarjuszami w dwunastu stacjach. Założył również wiele szkół, zgromadzenie zakonnic murzynek Bannabiriki, t. zw. Córek Marji. Jest tam dzisiaj dwieście zakonnic i 150 nowicjuszek oraz postulantek.

O energji i zapale ojca Streichera świadczy to, iż Uganda lat temu 36 była terenem nieustannych wojen domowych. Podczas zamieszek związanych z powstaniem zwolenników kacyka Mwanga — katolicy byli prześladowani. Wielu katechumenów poniosło wówczas śmierć. Misjonarze musieli kryć się w dżungli i w lasach.

Znużony ciężką pracą misjonarz otrzymuje zasłużony urlop, ale pozostanie on nadal wśród swoich ukochanych czarnych wychowanków w charakterze kaznodziei. Funkcje wikarjusza apostolskiego spełniać będzie jeden z młodszych pracowników.

„Święto latarń"

w Japonji

Rok rocznie, dnia 26 i 27 sierpnia, święci Japonja t. zw. „Święto Latarń".

Jak głosi jedna z legend japońskich, przed kilkoma stuleciami pewną okolicę nadmorską nawiedzał co noc straszliwy potwór morski, który porywał ludzi i zwierzęta i niszczył zasiewy. Nie było takiego śmiałka, któryby odważył się stanąć oko w oko z potworem. Zgnębiona ludność postanowiła uciec się do pomocy swych bogów opiekuńczych. Złożono im miecz w ofierze, rozpalono na ich cześć wielkie ognie ofiarne i przez całą noc modlono się o uwolnienie okolicy od potwora. Prośba została wysłuchana i mieszkańcy znów wiedli spokojne życie. Od tego czasu przyjął się zwyczaj rozpalania ognisk ku czci tych bogów przed ich świątyniami, Potem, zamiast ogni, wprowadzono wielkie latarnie, który to zwyczaj trwa do dzisiaj.

Latarnie te noszą też nazwę „Szalonych latarń" — gdyż, jak głosi pieśń ludowa, szalony jest ten, kto ich nigdy nie widział, a podwójnie szaleje ten, kto je ogląda.

Latarnie są olbrzymie: mają 14—19 stóp przekroju i 22 — 23 stopy wysokości. Kilku ludzi wchodzi do środka latarń, by je zapalić.

Na zewnętrznej stronie latarń przedstawione są przez malarzy japońskich sceny z życia starej Japonji. Najstarsza latarnia ma podobno już 200 lat. Miecz, który złożono dla wypędzenia potwora, przechowywany jest w skarbcu pod nazwą „Przeciwdjabelskiego Miecza".

W nocy z 26 na 27 sierpnia cała ludność bierze tłumnie udział w tej uroczystości „latarń" Głównem miejscem uroczystości jest świątynia Suwa w Isziki, gdzie właśnie, jak głosi legenda, grasował ów straszny potwór morski.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. lekarskie — 80 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.) a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ocieszyński

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA